W dzisiejszym numerze bezpłatna premia „STRUMYK" — dodatek dla dzieci

Opłata uiszczona ryczałtem *Cena numeru 15 groszy*

Wieś Polska

TYGODNIK OBOZU ZJEDNOCZENIA NARODOWEGO

Nr 41 *Warszawa, dnia 9 października 1938 roku* *Rok II*

Zwyciężyliśmy

Wojska polskie zajęły Śląsk Zaolzański -- Lud śląski wrócił do Macierzy

Godzina Sprawiedliwości dziejowej wybiła.

Ziemia odwiecznie polska i przez polski lud zamieszkała wróciła do Macierzy.

Śląsk Zaolzański jest już nasz!

Skończyły się cierpienia i męczeństwo ludu śląskiego, który przez 20 lat po bohatersku znosił udręki i prześladowania, walcząc nieugięcie o swe święte prawa.

Lud ten odzyskał dziś wytęsknioną, wymodloną i bogato krwią okupioną wolność. Ziściło się to, co Nieśmiertelny Wódz, Józef Piłsudski, wypowiedział 30 kwietnia 1919 r. do delegacji śląskiej w Belwederze:

> **„NALEŻYCIE DO NAS I ZWIĄZANI JESTEŚCIE Z NAMI NA DOLĘ I NIEDOLĘ. ŚLĄSKA NIGDY SIĘ NIE WYRZEKNIEMY. STWIERDZIŁ TO UROCZYŚCIE SEJM JEDNOMYŚLNĄ UCHWAŁĄ. ŚLĄSK CIESZYŃSKI JEST POLSKI I PRZY POLSCE POZOSTANIE. POWIADAM TO W IMIENIU MOIM, RZĄDU I CAŁEJ POLSKI. CZEKAJCIE Z WIARĄ I WYTRWAJCIE. POWTARZAM: MY SIĘ WAS NIGDY NIE WYRZEKNIEMY".**

Czekali i wytrwali, bo wierzyli w Polskę, która dziś skutecznie stanęła w ich obronie.

Runęły już sztuczne słupy graniczne. W niedzielę, dnia 2 października, o godz. 2-giej po południu **wojska polskie,** na rozkaz Naczelnego Wodza, **wkroczyły na Śląsk Zaolzański.**

Co dało Państwu Polskiemu tę **nieugiętą i zdecydowaną moc zwycięstwa?**

Dał ją **cały zjednoczony Naród Polski.** Dała ją **zgodna i jednolita wola Narodu,** świadomość słuszności sprawy oraz własnej siły, której uosobieniem jest bohaterska Armia.

Nie liczyliśmy na niczyją pomoc. Nie pozwoliliśmy, aby nasze sprawy były przedmiotem targów międzynarodowych, aby o nas decydowano bez nas. Wiedzieliśmy, że **słuszność jest po naszej stronie i liczyliśmy tylko na własne siły. Zwyciężyliśmy sami,** bo jesteśmy dość silni, aby swego obronić.

Postawa całego Narodu w tych historycznych chwilach była tak zgodna i zdecydowana, stanowiła tak jednolitą siłę, iż władze państwowe mogły poczuć w sobie nieugiętą moc decyzji. **Ta postawa, ta jednolita siła** przede wszystkim **sprawiła,** że **zwyciężyliśmy.**

I teraz, po przeżytych wielkich chwilach, mamy przed sobą wielkie zadanie: **osiągnąć zjednoczenie trwałe.**

Umieliśmy okazać zjednoczenie i jednolitą siłę w marcu br. wobec Litwy, zrobiliśmy to i teraz wobec zagadnienia Śląska Zaolzańskiego. Pamiętajmyż jednak, że położenie geograficzne Polski i bieg wydarzeń w świecie wymagają, **abyśmy byli silni** nie tylko od święta, ale i **na codzień.**

Osiągnięcie trwałego i powszechnego zjednoczenia jest koniecznością. Ono zagwarantuje nam wielkość i nietykalność państwową oraz narodową po wieczne czasy.

Rzeczypospolita Polska powiększyła się **materialnie obszarem Śląska Zaolzańskiego** oraz powiększyła się **o siły moralne,** które wykrzesał z siebie zjednoczony w tych historycznych dniach **cały Naród wraz z Braćmi zza Olzy.**

Podwójnie więc powiększyła się Najjaśniejsza Rzeczypospolita Polska. Dorobku tego zwycięstwa nie wolno zmarnować.

Zwyciężyliśmy i zawsze musimy zwyciężać.

Maszerować!

Rozkaz Naczelnego Wodza do wojsk nad Olzą

W niedzielę dn. 2 b. m., na chwilę przed wkroczeniem polskich wojsk na Śląsk Zaolzański, Wódz Naczelny Marszałek Edward Śmigły-Rydz odczytał przez radio swój rozkaz następującej treści:

Żołnierze grupy generała Bortnowskiego!

Za chwilę przekroczycie Olzę, skazaną w ciągu długich lat na upokarzającą służbę rzeki, oznaczającej granicę nie istniejącą ani w sercach tych, co oba jej brzegi zamieszkują, ani w sercu całego narodu polskiego.

Dzisiaj Olza staje się inną rzeką, chociaż jej fale tak samo szumią, chociaż nad tymi falami chylą się te same drzewa i bieg jej się nie zmienia.

Mimo tego, ta odwieczna rzeka była czymś innym wczoraj, a czymś zupełnie innym staje się dziś.

Co to znaczy?

To znaczy, że człowiek swym duchem, swą wolą nadaje treść i życie światu materialnemu szczególnie wtedy, gdy koncentruje się i działa w imię wielkiej sprawy, w imię wielkiej idei.

O tym my żołnierze dobrze pamiętać musimy.

Olzę zmienia siła woli narodu, służąca idei jego całości i praw.

Wy żołnierze jesteście w tej chwili uosobieniem woli narodu. Z wami przekracza Olzę majestat Rzeczypospolitej. Na was w tej chwili patrzy z dumą cała Polska, do was rwie się serce z każdej piersi, okrytej mundurem polskiego żołnierza.

Gdym was wysłał nad Olzę, — ufałem wam. Za zaszczyt, który dzisiaj was spotyka, musicie włożyć tyle serca i tyle hartu w dalszą waszą żołnierską służbę, — bym miał do was stokroć większe zaufanie.

A gdy ruszycie, pomyślcie ze czcią o tych, co bez żołnierskiego munduru, dawali po żołniersku życie, czekając za Olzą na was i na Polskę.

Maszerować!

Polska zapytała po raz ostatni: tak lub nie?

Czesi odpowiedzieli: tak!

Jak doszło do powrotu Śląska Zaolzańskiego do Polski

Ciężkie i gorące chwile przeżyli bracia nasi za Olzą w ubiegłym tygodniu, który jednak ukoronował wszystkie ich krwawe wysiłki i zmagania zwycięstwem. Zwycięstwem w walce z przemocą i gwałtem czeskim. Rząd czeski bowiem do ostatniej chwili zwlekał z uznaniem naszych słusznych praw do tej prastarej ziemi a każdy odruch braci naszych zaolzańskich na rzecz powrotu do Macierzy tępił w iście barbarzyński sposób. Mówią nam o tym wszystkim wypadki, poprzedzające radosną chwilę przejścia Zaolzia w posiadanie Polski — piszemy więc o nich szczegółowo poniżej.

Wykręty Czechów i gra na zwłokę

Na pismo rządu, złożone w dniu 21 ub. m. przez posła Rzplitej w Pradze czeskiemu ministerstwu spraw zagranicznych, a zawierające żądanie rządu polskiego załatwienia przez Czechy sprawy ziem zaolzańskich w sposób podobny, jak w Sudetach — rząd czeski, mimo obietnicy, nie dawał z początku żadnej odpowiedzi. Przeciwnie: władze czeskie rozpoczęły jeszcze gwałtowniejsze prześladowanie braci naszych za Olzą, raz po raz też dochodziło do prowokacyjnych wystąpień w postaci wielokrotnych naruszeń granicy polskiej przez czeskie samoloty wojskowe oraz żołnierzy czeskich.

Odpowiedź na wspomniane pismo polskie nadeszła dopiero do Warszawy w dniu 26 ub. m., przy czym jednak **nie zawierała ona żadnych nowych możliwości załatwienia sprawy, lecz była raczej próbą wycofania się z poprzednio poczynionych oświadczeń.** W tymże samym dniu specjalny wysłannik doręczył P. Prezydentowi Rzplitej odręczne pismo czeskiego prezydenta Benesza, na które P. Prezydent odpowiedział w dniu następnym, przy czym odpowiedź tę zawiózł do Pragi wraz z nowym pismem rządu polskiego, ustalonym na naradzie a zawierającym konkretny projekt załatwienia sprawy Śląska Zaolzańskiego — również specjalny wysłannik.

Nowe czeskie prowokacje

Mimo wykazywania przez rząd polski jaknajwięcej dobrej woli, Czesi i tym razem na pismo polskie odpowiedzieli prowokacją. W nocy bowiem z dnia 27 na 28 ub. m. na pograniczu polsko - czeskim w punkcie przejściowym Górna Leszna ostrzelany został przez Czechów polski posterunek graniczny, co spotkało się natychmiast z protestem ostrzegawczym naszego Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Szczytem napięcia w ostrych już stosunkach polsko - czeskich była jednak **całkiem już wyzywająca napaść**, przekraczająca swoim charakterem szereg dotychczasowych czeskich aktów prowokacyjnych, będących pogwałceniem terytorium Rzplitej. **W nocy mianowicie dnia 28 ub. m. miejscowość Godów na polskim Śląsku była gwałtownie ostrzelana ogniem broni ręcznej oraz karabinów maszynowych, pochodzącym z Dziecmorowic w Czechosłowacji.**

Ostateczne żądania i ostrzeżenia polskie

Z powodu tego, jak również z powodu wymijającej i pełnej jedynie ogólników odpowiedzi czeskiej na pismo polskie z dnia 27 ub. m., doręczone posłowi polskiemu w Pradze dopiero w dn. 30 ub. m. rząd polski, po naradzie na Zamku Królewskim, gdzie P. Prezydent Rzplitej przyjął w obecności Marszałka Śmigłego - Rydza, premiera gen. Sławoj - Składkowskiego, wicepremiera Kwiatkowskiego i ministra spraw zagranicznych J. Becka — odpowiedział rządowi czeskiemu bezzwłocznie, **domagając się kategorycznie w sposób jasny i szczegółowy spełnienia słusznych żądań polskich w sprawie Śląska Cieszyńskiego.**

Odpowiedzialność przy tym za niezałatwienie tej sprawy miała spaść jedynie na rząd czeski.

Tej treści pismo polskie zostało wysłane w ub. piątek wieczorem do Pragi, gdzie go natychmiast doręczono rządowi czeskiemu.

Krew polska zrosiła ziemię Zaolzańską

Jak z tego widać, było to ostateczne polskie upomnienie, a zarazem ostrzeżenie pod adresem Pragi, która musiała zdecydować się: albo, albo. Rząd polski już bowiem dłużej czekać nie mógł, tymbardziej że tam, **za Olzą ludność polska, nie mogąc już znieść tyranii oraz prześladowania porwała za broń i rozpoczęła w dn. 26 ub. m. powstanie.** Polała się krew.

Po kilku mniejszych napadach na posterunki żandarmerii czeskiej, zorganizowanych przez Polaków doszło do otwartych potyczek, a nawet bitew, gdzie ludność polska na Zaolziu staczała dniem i nocą tak z żandarmerią, jak i komunistami. Każdy dzień przynosił nowych zabitych i rannych, każdy dzień pieczętował krwią polskość Śląska Zaolzańskiego. Doszło do zbrojnych starć pomiędzy Polakami i Czechami we wszystkich niemal miejscowościach Zaolzia.

Równocześnie z walkami, jakie toczyli Polacy z Czechami o słuszne swe prawa — ci ostatni **rozpoczęli jeszcze krwawsze niż dotychczas prześladowanie.** Dniem i nocą żandarmeria czeska przeprowadzała w domach polskich na całym Zaolziu rewizje i aresztowania, chłopom odbierały władze czeskie inwentarz — opierających się bezprawnym zarządzeniom z miejsca rozstrzeliwano. Górników i młodzież polską siłą wywożono na roboty wojskowe i do służby pomocniczej w Sudetach. Od kul czeskich zginęło kilkunastu harcerzy, pragnących przedostać się do Polski, lub też z bronią w ręku opierających się przemocy czeskiej.

Im jednak więcej władze czeskie dokonywały gwałtów, tym zwarciej szli w bój Polacy, odpowiadając na przemoc przemocą, na gwałt gwałtem.

Cała Polska łączy się z braćmi za Olzą

Kiedy tak bracia nasi za Olzą walczyli z tyraństwem czeskim, kiedy krew ich rosiła odwiecznie polską ziemię, w całej Rzplitej w dalszym ciągu odbywały się wielkie manifestacje na rzecz powrotu Śląska Zaolzańskiego do Macierzy. Manifestacje te, zwoływane i organizowane w większości przez O.Z.N. ogarnęły nawet najdalsze zakątki Polski, świadcząc najdobitniej o zjednoczonej woli narodu, domagającego się natychmiastowego zwrotu zagrabionej nam ziemi.

Równocześnie z wiecami w sprawie Zaolzia rozpoczął się werbunek do Ochotniczego Korpusu Zaolzańskiego, który w przeciągu kilku dni liczył ponad 70 tys. ochotników. W szeregach Korpusu stawał ramię przy ramieniu polski chłop, robotnik i inteligent, a stawał po to, by w chwili decydującej nieść pomoc braciom naszym za Olzą.

Śląsk Zaolzański wraca do Polski

Zbliżała się jednak coraz bardziej chwila, w której Praga odpowiedzieć miała na ostateczną naszą notę. Na ulicach miast zafalowały tłumy wyczekując przed głośnikami radiowymi na wiadomości. W Katowicach rozplakatowano odezwę, rozpoczynającą się od słów: „Rodacy za Olzą — armia polska niesie wam wolność", a głoszącą dalej, że o losie Śląska Zaolzańskiego według zadecydowania rządu i całej Polski rozstrzygnie armia polska. Podniecenie też rosło z każdą godziną...

Jakaż wielkie radość zapanowała w całej Polsce, kiedy w ubiegłą sobotę w godzinach południowych ogłoszono, że

PISMO POLSKIE Z DNIA 30 UB. MIESIĄCA, ZAWIERAJĄCE SZCZEGÓŁOWE ŻĄDANIA RZĄDU POLSKIEGO ODNOŚNIE ZWROTU ŚLĄSKA ZAOLZAŃSKIEGO ZOSTAŁO PRZYJĘTE PRZEZ RZĄD CZESKI W CAŁEJ ROZCIĄGŁOŚCI.

Stosownie do brzmienia tego pisma polskiego:

1. Obszar Cieszyna miał być przekazany polskim władzom wojskowym już w niedzielę 2 października b. r. do godz. 2-giej popołudniu.

2. Ewakuacja i przekazanie Polsce reszty powiatu cieszyńskiego i powiatu frysztackiego dokonane ma być w ciągu 10 dni.

3. Sprawy, dotyczące określenia dalszych obszarów, przewidzianego na nich plebiscytu, dalej spraw rozrachunków, wynikających z przejęcia terytoriów uregulowane zostaną w drodze porozumienia z rządem czesko - słowackim.

4) Równocześnie też rząd czesko - słowacki miał wydać zarządzenie niezwłocznego zwolnienia Polaków z wojska i więźniów politycznych narodowości polskiej.

Niech żyje Polska powiększona o Zaolzie

Radosne manifestacje w całym kraju

Wiadomość o przyjęciu warunków Polski przez Czechosłowację i zapowiedź mającego wkrótce nastąpić wkroczenia wojsk polskich na Śląsk Zaolzański odbiły się głośnym echem w całym kraju, wywołując wszędzie niebywały entuzjazm. We wszystkich miastach wyległy na ulice tłumy, manifestując żywiołowo na cześć Armii, Naczelnego Wodza oraz rodaków naszych zaolzańskich. W wielu też miastach już w ub. sobotę zorganizowano samorzutnie zgromadzenia, z których największe odbyło się w stolicy.

„Trzeba było głębokich wstrząsów, ażeby ta ziemia do nas wróciła"

Już wczesnym wieczorem stutysięczny tłum obywateli Warszawy zapełnił po brzegi wielki plac Józefa Piłsudskiego, wznosząc radosne okrzyki na cześć wojska, jego Naczelnego Wodza oraz braci naszych z Zaolzia. Rozpłomienione nastrojem chwili olbrzymie rzesze uciszyły się dopiero wówczas, gdy, po zapowiedzeniu, iż za chwilę z balkonu pobliskiego Ministerswa Spraw Zagranicznych przemówi minister **J. Beck** — padły słowa sternika naszej polityki zagranicznej stwierdzającego, że Polska zaczynała pracować po odbudowie państwa polskiego w niezmiernie ciężkich warunkach. Skrwawiona walką o niepodległość przeżyć ona musiała wiele prób zlekceważenia jej i upokorzenia. Dzisiejszy jednak dzień zaznaczony jest wydarzeniem dość poważnym, bo przywróceniem prastarej polskiej ziemi Śląska Zaolzańskiego w granice Rzplitej. Ziemia ta oderwana była od naszej ojczyzny w r. 1919.

— Fakt ten, jak każdy błąd — mówił dalej minister Beck — zaciążył bardzo poważnie nad życiem całej tej części Europy, w której mamy swoje historyczne miejsce. Trzeba było głębokich wstrząsów, ażeby ta ziemia do nas wróciła. Dażyliśmy do tego wszyscy... Głos każdego obywatela przyczyniał się do stworzenia tej siły, którą każde żądanie państwa polskiego mieć musi, aby było przestrzegane przez innych.

Po przemówieniu ministra Becka, wygłoszonym przez radio, tłumy złożone z kilkudziesię-

(Dokończenie na str. 3-ej)

(Dokończenie ze str. 2-ej)

ciu osób skierowały się na dziedziniec Ministerstwa Spraw Zagran. w celu zamanifestowania min. Beckowi swojej radości oraz wdzięczności. Wywoływany wielokrotnie przez olbrzymie rzesze, ukazał się wreszcie na balkonie min. Beck, zwracając się do zebranych z następującymi słowami, przyjętymi burzą oklasków:

Honor i Ojczyzna wypisane są na sztandarach Armii. Rozstrzygają też o myśleniu każdego odpowiedzialnego za politykę Polaka. Wyryte są w sercu każdego abywatela — dlatego nas szanują".

Źródłem potęgi narodu jest wiara we własne siły i gotowość do ofiar

Tymczasem na placu Józefa Piłsudskiego odbywają się przygotowania do dalszego ciągu manifestacji. Przed mównicą stają członkowie O.Z.N. z gen. **St. Skwarczyńskim** na czele. Wśród bezustannych okrzyków radosnych stanął wreszcie na mównicy przewodniczący okręgu stołecznego O.Z.N. płk. Dąbrowski, który wygłosił przemówienie, podkreślając na wstępie, że nie tak dawno na tym samym miejscu wszystkie warstwy społeczne i wszystkie stany zjednoczyły się w celu zadokumentowania swej woli w sprawie Zaolzia. Dziś jest inaczej. Dziś padły już słupy graniczne i mury, dzielące rodaków naszych od Macierzy obalone dłoniami żołnierza polskiego, wspartego o jednoczący się cały naród.

— Ostatnie ciężkie dni, jakie przeżyliśmy — mówił płk. Dąbkowski — jeszcze raz potwierdziły tę wielką prawdę dziejową, że źródłem potęgi Narodu jest zawsze tylko silna wiara we własne siły i pełna gotowość do ofiar...

...Ostatnie wydarzenia nauczyły nas, że zjednoczenie narodu wokół Głowy Państwa i Naczelnego Wodza Sił Zbrojnych jest najlepszym, najbardziej trafiającym do rozumu wroga argumentem. Argument ten zwyciężył i dziś.

Kiedy ucichły oklaski, jakimi nagrodzono mowę płk. Dąbkowskiego i okrzyki na cześć Polski oraz Jej kierowników, przemówił wiceminister **Piasecki**, podkreślając, że zwycięstwo nasze jest tym większe, że zapobiegło rozlewowi krwi, choć i tak kosztowało ono nas bardzo wiele, gdyż zapłaciła za nie wielką daniną krwi ludność Zaolzia.

Z kolei wiceminister Piasecki odczytał rezolucję, stwierdzającą, że zebrani na placu J. Piłsudskiego mieszkańcy Warszawy składają hołd Wodzowi Naczelnemu.

Droga którą należy iść

Z placu J. Piłsudskiego uczestnicy zgromadzenia obywatelskiego udali się pod przewodnictwem szefa O.Z.N. gen. Skwarczyńskiego przed Generalny Inspektorat Sił Zbrojnych dla oddania hołdu Marszałkowi Śmigłemu Rydzowi, który też do manifestujących na Jego cześć tłumów wygłosił następujące słowa:

„Dziękuję wam, żeście przyszli tutaj i oświadczam wam, że ta sama radość, którą wy dzisiaj odczuwacie i manifestujecie i w moim jest sercu.

Jestem głęboko przekonany, że ta godność i szlachetna karność, która cechowała was w ciągu dni minionych i dzisiaj, zawsze będzie was cechować, bez względu na to, czy będziemy szli przez chwile szczęśliwe, czy trudne.

Gdy patrzymy na minione dni, to widzimy jak gdyby palec Boży, zwrócony do narodu i pokazujący drogę, którą należy iść. Na tej drodze jest drogowskaz z napisem: jedność, zdecydowanie, wierna służba Ojczyźnie i wiara w naszą przyszłość.

Niech żyje Polska!

Cała Polska manifestuje swą radość

Podobne manifestacje odbyły się i jeszcze się odbywają na wszystkich ziemiach Polski. Na uroczystych posiedzeniach zarządów gmin miejskich i wiejskich oraz rad miejskich zapadały rezolucje, wyrażające uczucia hołdu oraz radości i wdzięczności P. Prezydentowi Rzplitej, Marszałkowi Śmigłemu Rydzowi i rządowi polskiemu. Ulice Lwowa, Poznania, Wilna, Sosnowca, Torunia, Lublina, Grodna, Krakowa i tylu, tylu innych miast oraz wsi. Cała bowiem Polska manifestuje swa radość z odniesionego zwycięstwa.

Wielkie uroczystości legionowe w Kielcach

Dn. 2 października w 24-tą rocznicę Czynu Legionowego odbyła się w Kielcach wielka i podniosła uroczystość poświęcenia i otwarcia Sanktuarium pamiątek po Marszałku Piłsudskim oraz odsłonięcia pomnika Czynu Legionowego. Na uroczystości przybył **Inspektor Armii gen. broni K. Sosnkowski** jako przedstawiciel P. Prezydenta Rzplitej i Marszałka Śmigłego Rydza, generalicja, przedstawiciele związków i tłumy ludności.

Po odsłonięciu Pomnika Legionów gen. Sosnkowski wygłosił przemówienie, które poniżej podajemy.

Zjednoczenie wewnętrzne Polaków dokonane być musi i dokonane będzie

Nawiązując do historii bojów legionowych — gen. Sosnkowski stwierdził m. in.:

Wszyscy mamy ostrą świadomość, że miesiące ostatnie rozpoczęły nowy okres w dziejach Europy, okres, w którym Polsce będą potrzebne wszystkie jej siły moralne i fizyczne. Zdajemy sobie sprawę, że w tym okresie silniej niż kiedykolwiek bądź będzie na świecie rządziła nieubłagana zasada, która przyznaje prawo do lepszego życia i do lepszego miejsca pod słońcem organizmom silnym, należycie przysposobionym do ciężkiej walki o byt.

W Polsce jest dużo ludzi, wskazujących różne drogi wiodące do celu.

Zapewne, są liczne zasady ogólne, na które godzą się wszyscy Polacy, a więc olbrzymia większość mieszkańców tego kraju jest przepojona duchem chrześcijańskim i religijnym. A więc rozumiemy dobrze, że siła Polski, jak nas to uczył Komendant, powstać musi z naszej własnej pracy, z naszych własnych wysiłków, z naszego własnego znoju, że siła z cudzej łaski ma nogi gliniane i na pstrym koniu jeździ. Nie ma bodaj Polaka, któryby nie uznawał, że skoro bez naszej winy na świecie całym rozpętał się szalony wyścig zbrojeń, to Polska musi się zbroić i to w tempie pośpiesznym, nie bacząc na wszystkie trudności i ofiary. A więc zdajemy sobie wszyscy sprawę, że siła Polski zależy od rozsądnego rozwiązania wielu ważnych zagadnień politycznych i gospodarczych, od usunięcia istniejących krzywd społecznych. Każdy Polak zdaje sobie sprawę, że nie ma silnego państwa bez porządku społecznego i dyscypliny wewnętrznej, opartej o prawo. Sądzę, że bodaj wszyscy jesteśmy tego zdania, że siła przyszłości i potęga Polski wymaga pociągnięcia do współpracy i współodpowiedzialności możliwie dużej liczby Polaków. I w gruncie rzeczy, powszechnym jest w Polsce pragnienie zjednoczenia, którego tak dobitnie domaga się Wódz Naczelny.

Ale istota trudności leży nie w ustaleniu zasad ogólnych, ale w określaniu dróg i w praktycznej realizacji.

Tak, czy inaczej, bez względu na wszystkie przeszkody i na wszystkie trudności, zjednoczenie wewnętrzne Polaków dokonane być musi i dokonane będzie. Wymaga tego bowiem bezpieczeństwo Polski, jej przyszłość, odpowiedzialność za nią wobec pokoleń, wobec wielkiej spuścizny, przekazanej nam przez Józefa Piłsudskiego.

A czas nagli i zegar dziejowy wskazuje już późną godzinę".

Zgromadzenie Legionistów i Peowiaków

Tego dnia pod przewodnictwem wicew. **Lutomskiego** odbyło się zgromadzenie legionistów i peowiaków, zgromadzonych z całego kraju.

Do zgromadzonych przemówił komendant Związku Legionów Polskich min. **Ulrych.**

Min. Ulrych nawiązując do doniosłych wydarzeń ostatnich miesięcy i dni twierdził, że **Polacy muszą dojść do wielkiej siły przez wytworzenie jedności w narodzie, przez zjednoczenie wszystkich jego czynnych sił.**

Wszyscy uprawnieni do urn wyborczych

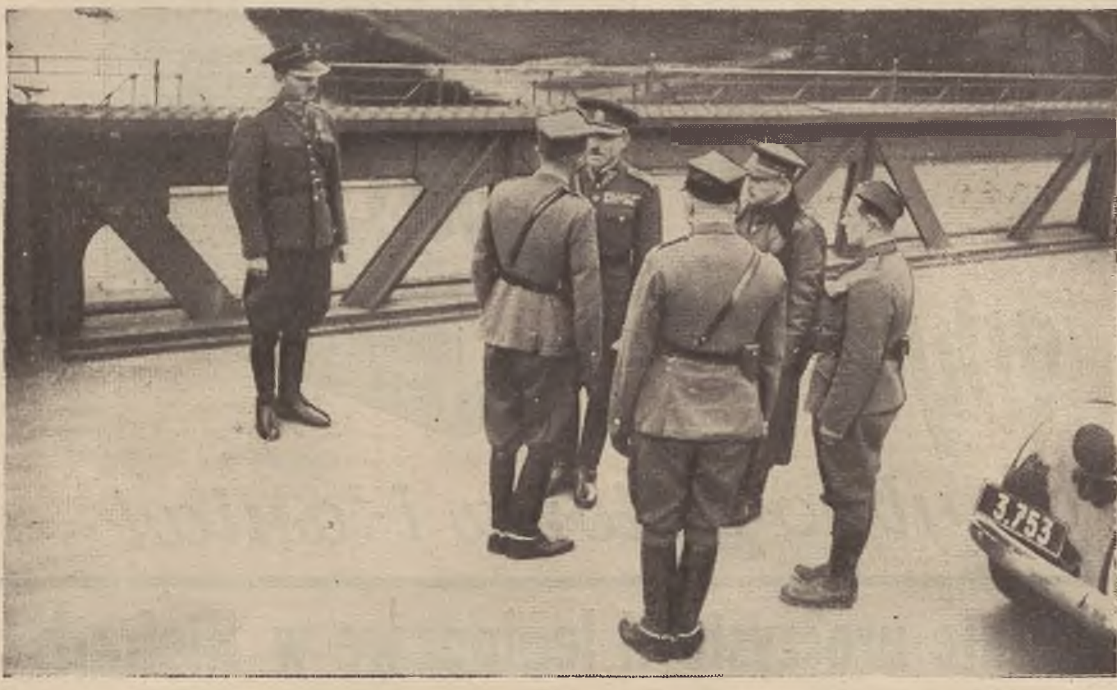
Po przemówieniu zgromadzeni uchwalili re**zolucję, w której m. in. czytamy:**

„Wierni wskazaniom Naczelnego Wodza, Legioniści i Peowiacy spełnią swój obowiązek w stosunku do państwa — jak zawsze — rzetelnie i w pełnej dyscyplinie.

Mając na uwadze, że najbliższym zadaniem jest zapewnienie państwu wyborów organów władzy ustawodawczej — Legioniści i Peowiacy wzywają wszystkie zasłużone dla państwa organizacje społeczne i wszystkich Polaków dobrej woli, bez względu na ugrupowania i kierunki, by spełnili swoją obywatelską powinność. Hasło: „Wszyscy uprawnieni do urn wyborczych" musi rozbrzmiewać w całym kraju, a wskazanie Naczelnego Wodza o jedności narodu winno odezwać się głębokim echem w sercu każdego wiernego syna Ojczyzny".

Oto dziś dzień zwycięstwa i chwały!

Od umyślnego wysłannika „Wsi Polskiej"



Przedstawiciele wojska polskiego ppłk. Popowicz i mjr. Malinowski oraz czeskiego gen. Hrabczik i ppłk. Szintzel spotykają się na moście po przyjęciu warunków polskich przez Czechy. Stąd udali się oni na naradę, gdzie omówili sprawę wkroczenia wojsk polskich do polskiego już Cieszyna

Pociąg wyrzucił nas wraz z olbrzymim tłumem na dworzec cieszyński. Z terenu całej Polski przybywają tłumy ludności, aby na własne oczy oglądać historyczny akt powrotu śląskiej ziemicy zaolzańskiej do Macierzy. Chwilę taką raz tylko w życiu można przeżywać.

Wraz z falą tłumu wychodzimy na ulicę. Wszędzie powiewają biało-czerwone flagi narodowe. Na twarzach przechodniów — radość, na ustach — dzisiejsza uroczystość.

Dziś bracia zza Olzy wracają do Polski. Dziś wojsko polskie przekracza granicę, by przyłączyć na wieki do Macierzy polskie Zaolzie!

W Cieszynie ruch przeogromny. Ulice falują tysiącami głów. Wszyscy spieszą na rynek miasta, gdzie manifestować będą swą radość z przyłączenia Śląska Zaolzańskiego do Polski.

Idziemy z inymi. Ulice zapchane samochodami, przybyłymi na tę uroczystość z całej Rzeczypospolitej. Z całego Śląska, a szczególnie z bliższych i dalszych okolic Cieszyna napływa lud śląski, by dzisiaj uścisnąć bratnią dłoń wracających po 18 latach do Rzplitej Zaolzian. Barwne stroje Ślązaczek i Ślązaków mieszają się z bukietami kwiatów, niesionymi przez kobiety i dzieci, tworząc jeden piękny kwiecisty, falujący kobierzec. Przy dźwiękach orkiestr nadciągają z pocztami sztandarowymi organizacje i stowarzyszenia społeczne.

Wśród zebranych tłumów widać wymizerowane, lecz dumą i radością promieniujące twarze tych, co z bronią w ręku wywalczyć chcieli polskość Śląska Zaolzańskiego, a zmuszeni opuścić swe domy rodzinne, szukali opieki i schronienia pod skrzydłami Macierzy. Dziś pod opieką Armii Polskiej powrócą do swych domostw, aby już odtąd żyć i pracować w Polsce.

Na balkon ratusza cieszyńskiego wychodzi burmistrz miasta Halfar i wygłasza do tłumu płomienne przemówienie.

„Skończyły się chwile, gdy na ziemi zaolzańskiej obcy rozkazywali".

„Witajcie najmłodsi, a już w krwawych walkach o polskość Zaolzia zahartowani, obywatele naszej Ojczyzny!"

Wzniesiony na zakończenie mowy okrzyk na cześć Rzeczypospolitej, Pana Prezydenta Ignacego Mościckiego, Armii i Jej Naczelnego Wodza, podchwyciły wielotysięczne masy ludności. Długo, długo jeszcze rozbrzmiewały na rynku potężne i radosne okrzyki, a odgłos ich dochodził do braci zgromadzonych po tamtej stronie rzeki.

Minuta za minutą zbliża się historyczna godzina 2 po południu, w której wojsko polskie przekroczy granicę Zaolzia.

Po obu stronach mostu zebrały się wielotysięczne tłumy. U wylotu ulicy, zaraz przy moście wznosi się triumfalna brama z napisem: **„Witajcie — od dziś wiecznie z nami, Rodacy!"**

Zebrana po obu stronach brzegu ludność wyciąga do siebie dłonie. Dzieli ich jeszcze granica, ale w sercach ich bije jeden rytm — rytm polski. Raz po raz tłum intonuje „Jeszcze Polska nie zginęła" i „Warszawiankę". Bije w niebo potężny śpiew. Około godz. 1 po południu na moście nad Olzą zjawiają się oficerowie czescy z gen. **Hrabczykiem** na czele, od polskiej strony zaś polscy oficerowie z gen. **Malinowskim.** Następuje powitanie, krótka rozmowa i Czesi odjeżdżają. Był to akt przekazania Polsce Zaolzia.

Zbliża się godz. 2-ga po południu. Polskie Radio zapowiada przemówienie Naczelnego Wodza, Marszałka Śmigłego-Rydza. Gotowe do marszu kompanie wojska polskiego podrywają się na baczność. Wszystek tłum milknie i wypręża się w bezruchu. Tylko serca biją potężnie, a oczy śmieją się radością.

Gdy Marszałek skończył i orkiestra zagrała hym narodowy zerwała się burza oklasków i okrzyków.

Lada moment ruszy wojsko polskie, by przekroczyć granicę. Chwile wyczekiwania wydają się godzinami, nie — wiecznością. Wszystkie oczy wpatrzone ku wylotowi ulicy, skąd ukażą się pierwsze oddziały. Wspinamy się wszyscy na palcach.

Wzdłuż Olzy lecą polskie samoloty witane burzą oklasków.

Jeszcze minuta, parę sekund — już...

Stutysięczny tłum połączonego Cieszyna zakotłował i w niebo uderzył huragan oklasków. Idą żołnierze polscy, a deszcz kwiatów sypie się na nich nieustannie. Już tylko jedno rozbrzmiewa wołanie: „Wojsko polskie niech żyje!".

Dudni pod stopami żołnierzy polskich most, który dotąd dzielił — lecz od dziś łączyć będzie te prastare polskie ziemie.

Po drugiej stronie mostu radość nieopisana. Ludzie płaczą z radości i padają sobie w objęcia. Widzę, jak jeden stary górnik podnosi małego chłopca na rękach, całuje go i pokazuje polskie wojsko. A łzy spływają mu maleńkim strumykiem po policzku. Łzy szczęścia i radości...

Wojska wciąż płyną i płyną. Idzie batalion strzelców podhalańskich z płk. **Gabrysiem,** idą oddziały obrony narodowej, idą z bronią na ramieniu powstańcy zaolzańscy, którzy schronili się na polską stronę, idą oddziały zmotoryzowane. Płyną szeregi za szeregami... Zaraz za batalionem strzelców podhalańskich przekroczyli most przedstawiciele władz cywilnych i administracji ogólnej z wojewodą **Grażyńskim** oraz prezydium Komitetu Walki o Śląsk Zaolzański.

Entuzjazm tłumów nie ustaje. Dzieci, podbiegają do szeregów z bukietami kwiatów...

Wojsko wkracza w pierwszą ulicę Cieszyna po byłej czeskiej stronie. Wczoraj jeszcze ulica ta nosiła czeską nazwę — Saska Kupa — dziś ludność samorzutnie przemianowała ją na ulicę Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Po byłej stronie czeskiej w każdej bramie, oknie czy domu powiewają polskie flagi. Przybyła tu ludność z całego Zaolzia, by witać polskie wojsko. Czesi w nocy opuścili miasto.

Przez całą noc szło na Zaolzie wojsko, obejmując obszar w promieniu 18 km. od Cieszyna.

Radość ludności Zaolzia nie miała granic, bo dziś nadszedł wreszcie dla nich dzień zwycięstwa i chwały, dzień połączenia z Macierzą.



Zgromadzone tłumy ludności polskiej w Cieszynie oczekują pod bramą powitalną na pierwsze oddziały wojska polskiego

Jedziemy na wolny Śląsk Zaolzański

(Korespondencja własna „Wsi Polskiej")
Cieszyn, 2 października.

Potężne głośniki radiowe, umieszczone na olbrzymim placu Wolności w Katowicach, wyczarowują przed tysiącami słuchaczów wspaniałą wizję wejścia wojsk polskich do Cieszyna jeszcze wczoraj zwanego czeskim.

Nieprzebrane rzesze, przybyłe tu z okolicznych miasteczek i osad, słuchają z najwyższym skupieniem barwnej opowieści, której bohaterami są nasi nieulękli rodacy z za Olzy i żołnierze, gotowi do czynu.

Huragan długo niemilknących okrzyków zrywa się, gdy słuchacze dowiedzieli się, że właśnie w tej chwili pierwszy oddział żołnierzy przeszedł przez most na Olzie...

Ogarnia mnie nieprzeparte pragnienie ujrzenia na własne oczy miasta, w którego murach huczą teraz nieprzerwane okrzyki radości i triufmu. Decyduję się jechać pierwszym pociągiem do Cieszyna.

O najbliższy pociąg z Katowic nie potrzebowałem się pytać nikogo na dworcu. Ci wszyscy, co nie mogli opuścić rano stolicy Górnego Śląska podążali teraz do Cieszyna, by zabawić tam chociaż parę godzin w tym dniu pamiętnym.



Dotychczasowe słupy graniczne nad Olzą do muzeum!

Tłum ludzi wypełnia wagony. Jadą starzy i młodzi, kobiety i dzieci. W moim przedziale znajduje się młody ksiądz z pod Sosnowca, dwie harcerki z Częstochowy, paru starszych gospodarzy z Bronowic pod Krakowem, grupa robotników i kolejarzy.

Wszyscy — rzecz jasna — mówią tylko o naszym polskim już Cieszynie, o Śląsku odzyskanym ofiarą krwi bohaterskich rodaków z za Olzy, o wyjątkowej wadze tego historycznego dnia.

Bieg pociągu jest dla nas za wolny; chcielibyśmy jak najprędzej znaleźć się już w Cieszynie. Słuchamy wszyscy opowieści jednego z robotników, jak się okazuje uchodźcy z terenu odzyskanego przez Polskę. Roztacza się przed naszymi oczami przejmujący ponurością i grozą obraz prześladowań Polaków przez Czechów.

Nasz rozmówca uciekł z Trzyńca przed prześladowaniem czeskiej żandarmerii już przed trzema laty. Na pierwszą wieść o utworzeniu Ochotniczego Korpusu Zaolzańskiego zgłosił się do szeregów mających walczyć o wyzwolenie Śląska.

— Myśmy tam za Olzą — mówi przerywanym ze wzruszenia głosem — żyli tylko myślą o tej chwili, gdy nasz żołnierz obali słupy graniczne. I po długich ciężkich latach doczekaliśmy się... Dziś wracam do domu, do rodziny, do Polski.

Za oknami pociągu zapada powoli mrok. Gdzieś niedaleko za Zebrzydowicami elektryzuje nas wszystkich okrzyk: Olza! Rzucamy się wszyscy do okien. W odległości kilkuset zaledwie metrów od toru kolejowego lśni w mglistej mroczności jaśniejsza wstęga rzeki. To ona, Olza, wierna rzeka, co spływała krwią, granica — jak mówił przed chwilą Wódz do żołnierzy — „nieistniejąca ani w sercach tych, co jej oba brzegi zamieszkują, ani w sercu całego Narodu Polskiego". Za Olzą jest ciemno. Światła są pogaszone, jeszcze stoi tam czeski żołnierz i urzędnik. Lada godzina już go nie będzie. Odejdzie chyłkiem, by już nie wrócić tu nad Olzę nigdy. Przenigdy!

Nareszcie dojeżdżamy do Cieszyna. Na dworcu tłumy, radosne, podniecone. Na ulicy długie szeregi samochodów i motocykli wojskowych.

Z naszego pociągu wylewa się wielka fala. Łączymy się z potężnym murem ludzkim, który nas przesuwa i unosi ku środkowi miasta. Nie pytamy nikogo o drogę. Tu wszyscy ciągną za Olzę, za most dawniej graniczny, dziś łączący dwa brzegi rzeki najbliższej sercu każdego Polaka.

Ulice Cieszyna, przystrojone sztandarami i portretami Wielkiego Marszałka, P. Prezydenta, Marszałka Śmigłego Rydza, wypełnia zwarta masa ludzka. Obok ciemnych ubrań miejskich widać piękne stroje ludności okolicznej.

Z najdalszych stron spłynęli ludzie ku Cieszynowi, by nasycić swe serce radością i triumfem. Środkiem ulicy ciągną długie kolumny samochodów wojskowych, przybranych naręczami kwiatów. Każdy żołnierz ma dzisiaj kwiaty.

Rzeka ludzka unosi nas ku mostowi na Olzie. Mijamy wzniesiony u stóp wzgórza zamkowego pomnik ku czci legionistów, poległych w walkach o wyzwolenie ziemi cieszyńskiej. Postać kobieca na szczycie wysokiego obeliska ma w ręce miecz, zwrócony w stronę Olzy...

Jesteśmy na moście. Tutaj jeszcze wczoraj kończyła się Polska wydzielona na mapie, choć się nie kończyła ta, którą znaczą polskie serca.

W dole, pod filarami mostu szumi Olza. Dzisiaj już nasza polska Olza. Zda się, że most drży i zgina się pod twardym krokiem tysięcy, co idą przywitać ziemię powróconą znów na ojczyzny łono.

Jesteśmy w dawnym „czeskim" Cieszynie. Wielkie szare kamienice. Duże szyby wystawowe, eleganckie sklepy. Nazwiska przeważnie polskie, choć niekiedy pisane „po czesku". Z okien zwieszają się sztandary narodowe. Wszędzie lśni biel i amarant.

W poprzek mostu olbrzymi transparent z napisem: „Wiajcie, od dziś wiecznie z nami — Rodacy". Zginęła tabliczka z dawną „czeską" nazwą ulicy. Dziś jest tu już ulica Marszałka Józefa Piłsudskiego. Języka czeskiego nie słychać ani na lekarstwo. Nic dziwnego: nieliczna czeska ludność napływowa, przeważnie sprowadzeni z Moraw urzędnicy uciekli wczoraj lub dziś rano. Pozostały tylko po nich ponure wspomnienia i resztki wielojęzycznych plakatów mobilizacyjnych, wiszących smętnie po parkanach i ścianach kamienic.

Dochodzimy do olbrzymego gmachu hotelu „Polonia", gdzie ogniskowało się polskie życie kulturalne i społeczne na Śląsku Zaolzańskim. Jego przestronne wnętrza, wszystkie sale i korytarze huczą i rozbrzmiewają radosnym gwarem.

W oczach Polaków z za Olzy goreje radość i triumf. Doczekali się, doczekali wbrew wszelkim złym wróżbom i prześladowaniom, wbrew kłamliwym obietnicom i jawnemu terrorowi. Nie ugięli się i nie załamali. Gdy wybiła godzina — chwycili za broń. Robotnicy i chłopi nieśli swe życie w ofierze, rzucali je bez wahania, by przyśpieszyć chwilę, w której twarde kroki polskiego żołnierza rozbrzmiewały na moście granicznym, a u góry wzbił się okrzyk potężny jak grom: „Niech żyje Polska!"

St. Smoleński.



Członkowie Ochotniczego Korpusu, pochodzący z Zaolzia, wkraczają na wolną już ziemię swoich ojców, ziemię zaolzańską

W obliczu wyborów do parlamentu

Zbliża się termin wyborów do Sejmu. Już niedługo pójdziemy do urn wyborczych oddać swe głosy, a czynność ta będzie wyrazem naszego współudziału w decydowaniu o sprawach państwowych. Pociągnie też ona za sobą doniosłe następstwa dla państwa, dla wsi, dla każdego z nas. W wyniku naszego głosowania powstaną nowe ciała ustawodawcze, które będą wytyczać kierunek polityki państwowej, decydować o budżecie, uchwalać wszelkie ustawy, które wreszcie na życzenie Pana Prezydenta wypowiedzą się o sprawie ordynacji wyborczej czy dotychczasowa ordynacja ma być zniesiona i jak zmieniona.

Przez udział w głosowaniu rozstrzygniemy, jacy ludzie o tych wszystkich sprawach będą decydować.

Gdy za kilka miesięcy będziemy czytać sprawozdania z prac Sejmu i Senatu i z zadowoleniem lub niezadowoleniem dowiadywać się o różnych uchwałach — to będziemy musieli zdać sobie sprawę z tego, że taki czy inny wynik obrad sejmowych jest następstwem stanowiska zajętego przez nas w dniu 6 listopada. Tak samo będziemy musieli o tym pamiętać, gdy na własnej skórze odczujemy pomyślne lub niepomyślne skutki ustaw przez nowowybrany parlament uchwalonych, względnie gdy będziemy narzekać na niezałatwienie palących bolączek wsi.

Do takiego czy innego załatwienia różnych spraw przez nowe izby ustawodawcze — przyczynią się zarówno ci, którzy w głosowaniu wezmą udział, jak i w pewnym stopniu ci, którzyby do urn nie poszli.

Ci, którzyby udziału nie wzięli, sami pozbawiliby się wpływu na bieg spraw państwowych na załatwienie bolączek wsi. Nie mieliby oni prawa krytykowania uchwał nowego Sejmu — bo mając możność wybrania posłów, którzyby tam ich poglądy reprezentowali, sami z tej możliwości nie skorzystali.

Nie warto zresztą dłużej zajmować się tymi, którzyby wskutek **braku poczucia odpowiedzialności** za Państwo zaniedbali wykonania przysługującego im, podstawowego prawa obywatelskiego — prawa wybierania do izb ustawodawczych. Życie przejdzie ponad nimi, o sprawach wsi i Państwa decydować będą inni, przemiany w życiu wsi i Państwa odbywać się będą bez nich.

Istotne znaczenie ma rozważne wykonanie prawa wyborczego przez **olbrzymie rzesze chłopskie, które w dniu 6 listopada pójdą do urn.** Same wybory składają się właściwie z dwuch części: pierwsza — to ustalenie przez zgromadzenia okręgowe list kandydatów na posłów; druga — to samo głosowanie.

Skład zgromadzeń okręgowych już jest ustalony — trzeciego października minął termin zgłaszania delegatów przez wyborców.

W olbrzymiej większości zgromadzeń okręgowych wieś będzie miała dużo do powiedzenia. Duża ilość delegatów rad gminnych, dopełniona delegatami rad powiatowych, wśród których też wielu chłopów będzie, oraz delegatami izb rolniczych, **zapewniają chłopom możliwość przeprowadzenia** odpowiednich wsi, własnych kandydatów. Trzeba bowiem pamiętać, że wystarczy jedna czwarta głosów członków zgromadzenia okręgowego, by dana osoba została wpisana na listę kandydatów. Niech więc ci wszyscy chłopi, których rady gminne czy powiatowe obdarzyły swym zaufaniem i wydelegowały do zgromadzeń okręgowych mają pełną świadomość, że na nich ciąży obowiązek wybrania odpowiednich kandydatów i że gdy oni źle wybiorą — postawią szerokie rzesze wyborców - chłopów w położeniu bez wyjścia.

A wieś coraz żywiej garnąca się do pracy państwowej, wieś mająca tyle spraw szukających na mądrego ustawodawcę, — musi mieć odpowiednią do jej liczby i znaczenia w państwie — ilość przedstawicieli w parlamencie. Ci też, których rzesze chłopskie do parlamentu wybiorą, muszą być ludźmi dającymi pewność, że **chłopskie potrzeby** i bolączki dobrze znają, że się wsi nie sprzeniewierzą. Takich więc ludzi muszą chłopi, wchodzący w skład zgromadzeń okręgowych, wybrać jako kandydatów i na takich ludzi szerokie rzesze chłopskie muszą oddać swe głosy w dniu 6 listopada.

A. K.

Maksymilian Malinowski

Nieobecny zawsze traci

Stoimy w obliczu nowych wyborów do naszych Izb Ustawodawczych.

Mamy wybierać posłów i senatorów — przedstawicieli swoich dla stanowienia praw obowiązujących i dla kontrolowania działalności Rządu oraz gospodarczych i państwowych jego czynności.

Mamy przedstawicieli tych wybierać według przepisów ordynacji wyborczej, wydanej w kwietniu r. 1935.

Z ordynacji tej nie wszyscy są zadowoleni. Wielu jest zdania, że najbliższy Sejm i Senat muszą ordynację tę zmienić. Wiemy nawet, że O.Z.N. przedsięwziął wystąpienie w tym względzie z pewnym projektem.

Ale ordynacja ta dziś jeszcze jest taka, jaką jest i obecne, nadchodzące właśnie wybory będą, bo muszą się odbywać według przepisu tej właśnie ordynacji. Już się do tego przygotowują wszystkie odpowiednie: wojewódzkie, powiatowe i gminne czynniki. I przygotowuje się do nich cała ludność państwa naszego.

Ale są ludzie, są zwłaszcza niektóre, nieliczne zresztą, stronnictwa, które są przeciwne mającym się dokonać wyborom! Starają się one te wybory bojkotować, udaremniać je. Namawiają więc tacy, ażeby ludzie do wyborów tych wcale nie szli i kartek wyborczych żeby nie składali.

Zwłaszcza prawicowe stronnictwa usilują przeprowadzić bojkot tych wyborów. Jedno i drugie z tych stronnictw już obecnie idzie na wieś; idzie i agituje: nie chodźcie do wyborów!

Taką samą agitację te same stronnictwa prowadziły i w czasie ostatnich wyborów w r. 1935.

Ale mimo to wybory te odbyły się. Tak jest! I posłowie zostali wybrani.

I powiedzmy dziś szczerze — nazbyt mało wybrano tych właśnie, którzyby w Izbach Ustawodawczych potrafili, chcieli i mogli we właściwy sposób bronić spraw drobnego rolnika.

Nierazżeśmy też przy pracach tych mówili między sobą, że... **„nieobecny zawsze traci!“**

Kto nie przyjdzie tam, gdzie być powinien i gdzie głosem swoim sprawie swojej służyć powinien, ten zawsze traci.

Można i nawet trzeba starać się i trzeba zabiegać, ażeby każde prawo i każdy przepis, o ile nie jest właściwym i sprawiedliwym, został zmienionym. Ale żeby to osiągnąć, trzeba właśnie być tam, gdzie są powołani ludzie do załatwiania takich spraw.

I trzeba z pomiędzy wielu określanych wybierać odpowiednich do tego ludzi — ludzi, którzy w każdej dziedzinie chcieli sprawiedliwości i odpowiedniego do tego prawa.

Przy działalności swojej lat ubiegłych obserwowałem często, że lud polski zawsze tracił, gdy nie był obecny tam, gdzie być powinien; tracił wówczas te swoje korzyści, które mógł osiągnąć, gdyby tam, gdzie trzeba, był obecny i głosem swoim swój akcent położył, swoją wolę wyraził.

Zapewne zresztą i wielu czytających te słowa jest przekonanych, że nieobecny zawsze traci.

Zawsze trzeba być wszędzie tam, gdzie bronić swojej sprawy wypada, gdzie głosem swoim na korzyść zagadnień i potrzeb ludu rolnego zaważyć można

Tak jest!

Gromadą zatem wielką do wyborów iść i głosem swoim decydować!

Nie bojkotem decydować, ale czynnym głosowaniem!

Nie bezczynność stwarza lepszą dolę człowieka i kraju całego, lecz działanie mądre — mądry czyn twórczy, myślą o dobru powszechnym przejęty.

Tego już dziś zresztą coraz więcej widzimy po wsiach naszych, jak widzimy je i w środowiskach robotniczych naszych miast i fabryk.

„...wzrosło w szerokich masach narodu zrozumienie potrzeby czynnieszego współudziału w życiu państwa“ — powiedział niedawno Pan Prezydent — Głowa Państwa naszego.

Idziemy więc ku lepszej przyszłości!

Drobni rolnicy wzywają do udziału w wyborach

Oddział Zw. drobnych rolników w Kutnie wydał okólnik, w którym wzywa wszystkich rolników pow. kutnowskiego bez różnicy przekonań politycznych do masowego zapisywania się na członków Związku, aby przez organizację zawodową wprowadzić swoich przedstawicieli do Sejmu według własnego, swobodnego wyboru i mieć wpływ na tok spraw społeczno-politycznych i państwowych, a zarazem tym samym spełnić obowiązek obywatelski, wynikający z Konstytucji dla dobra Państwa i jego obywateli - rolników, nad czym czuwa powołany przez Marszałka Śmigłego - Rydza do życia Obóz Zjednoczenia Narodowego.

Udział Peowiaków w wyborach

W dniu 25-ym ub. m. odbyło się posiedzenie pełnego zarządu głównego Związku Peowiaków z udziałem prezesów Okręgów.

Obrady poświęcone były sprawie wyborów do ciał ustawodawczych.

Postanowiono wziąć czynny udział w wyborach i oddziaływać w tym kierunku na opinię publiczną, a w akcji wyborczej, przy ścisłej współpracy z Obozem Zjednoczenia Narodowego, zacieśnić nawiązane już porozumienia z organizacjami społecznymi, z którymi Peowiacy współpracują od szeregu lat.

Wybuch wojny światowej zażegnany

Historyczne narady premierów czterech państw: Niemiec, Włoch, Anglii i Francji w Monachium

Niemcy obejmują w posiadanie Sudety — klęska Pragi przypieczętowana

Europie i światu całemu groziło przez szereg dni ub. tyg. krwawe widmo wojny. Sytuacja z winy rządu czeskiego stawała się z dnia na dzień, z godziny na godzinę coraz bardziej naprężona, wręcz beznadziejna. Odpowiedź Czecho-Słowacji na znane już Czytelnikom z poprzedniego numeru ultimatum Hitlera nie nadchodziła.

Dzień 1-go października, ostateczny termin na odpowiedź i wkroczenie wojsk niemieckich na terytorium Sudetów zbliżał się szybko i nieubłaganie.

Chodziło tylko o to czy wkroczenie niemieckich sił zbrojnych odbędzie się w drodze pokojowej czy też przy **huku armat**, karabinów maszynowych i warkocie ciężkich bombowców. Tu tkwiła przyczyna niepewności rozwoju wydarzeń tak bliskich dni, mających zdecydować o wojnie lub pokoju.

Zaślepienie rządu czeskiego

Tymczasem rząd czeski, nie bacząc na powagę sytuacji dawał swoimi posunięciami do zrozumienia Niemcom, że na warunki ultimatum Hitlera nie zgodzi się. Nie chciał widzieć zdecydowanej postawy niemal wszystkich narodów europejskich ani pogłębiającego się błyskawicznie rozprężenia wewnętrznego.

Fala straszliwego teroru „przy mobilizacji", która była prowokacją Europy, objęła całe terytorium republiki.

Mordy popełniane na Polakach, Niemcach, Węgrach przez komunistyczne gwardie szowinistów czeskich rozgrywały się na porządku dziennym.

Kres cierpliwości — wielka mowa kanclerza Hitlera

Pod wpływem zwłoki Pragi i hiobowych wieści, napływających do Niemiec z Sudetów — Hitler wygłosił w dn. 26 ub. m. jeszcze jedną mowę w sprawie Czecho-Słowacji i nieprzytomnych intryg jej rządu.

Przedstawiwszy w ostrych słowach krętactwa czeskie odnośnie Sudetów w ostatnich tygodniach, Hitler oświadczył, że objęcie Sudetów w posiadanie Niemiec uważa za ostatnią rewizję granic przez niego w Europie.

Jest to jednak żądanie — mówił dalej — od którego nie odstąpię i które — tak mi Boże dopomóż — wypełnię.

Omawiając politykę zagraniczną Niemiec kanclerz stwierdził, że do granic innych państw sąsiadujących z Niemcami nie ma żadnych pretensji.

Stosunki dobrego sąsiedztwa między Polską i Niemcami będą coraz dalej rozbudowywane.

Nie żądamy od siebie — mówił Hitler — nawzajem niczego. Rozumiemy, że są tu dwa narody, które obok siebie żyć muszą i z których żaden nie może usunąć drugiego.

Państwo o 36 milionach ludności będzie zawsze dążyć do dostępu do morza.

Oba kierownictwa państwowe mają mocną wolę i mocne postanowienie polepszać coraz bardziej swoje stosunki.

Wreszcie w końcowym ustępie swej mowy kanclerz rzucił pod adresem Benesza ostateczne słowa: **Albo p. Benesz zwróci Niemcom wolność, albo też my sobie tę wolność weźmiemy.**

Próby ratowania pokoju ze strony innych państw

Doceniając powagę sytuacji, szereg szefów państw stara się wpłynąć na Hitlera, by sprawę załatwił pokojowo.

Dn. 26-go udaje się do Berlina od Chamberlaina **specjalny kurier dyplomatyczny, Wilson,** z odręcznym listem. **Tego samego dnia** nadchodzi do Hitlera, prez. Benesza, Anglii i Francji telegraficzny apel na rzecz pokoju od prezydenta Stanów Zjedn. — **Roosevelta.**

Jeszcze we wtorek zbiera się parlament angielski. Zaraz po mowie Hitlera premier Chamberlain składa oświadczenie, że Anglia **ręczy wykonanie przyrzeczeń Pragi, skoro Niemcy nie mają zaufania do Benesza.**

Bawiący w Londynie na naradach z rządem Anglii premier Francji **Daladier,** min. **Bonett** i naczelny wódz armii francuskiej gen. **Gamelin** wracają do Paryża.

Prezydent Argentyny **Ortiz** przesyła na ręce Hitlera i Benesza telegraficzny apel, by zatarg został zakończony pokojowo.

W świątyniach Anglii odbywają się modły o pokój...

Przez Berlin przepływają tymczasem wojska, zdążające na południe...

W Londynie rozdaje się maski gazowe. Rozchwytano ich 30 milionów sztuk. Kolejki podziemne zamienia się na schrony przeciwlotnicze.

Dowództwa armii szeregu państw zarządzają przesunięcie sił w stronę granic. Na wszelki wypadek...

W momencie najwyższego naprężenia nerwów i sytuacji ogólnej świat dowiaduje się o nowej, generalnej próbie ratowania pokoju.

Historyczne spotkanie w Monachium

W środę premier **Chamberlain** oznajmił w parlamencie angielskim, że on, **Mussolini i Daladier** otrzymali od kanclerza Hitlera zaproszenie do Monachium na narady **w czwartek w kwestii Sudetów.**

Jak uratowano pokój świata

W czwartek zjechali się do Monachium Mussolini, Chamberlain i Daladier. Mussolini pociągiem nadzwyczajnym w towarzystwie min. Ciano. Daladier przybył do Monachium samolotem. Już na lotnisku widać było u niego zdenerwowanie. Premier Chamberlain odbył swą trzecią podróż do Hitlera również samolotem.

W pałacu kanclerskim...

W małym pokoiku na fotelach wyłożonych poduszkami zasiedli czterej premierowie do narad przy wspólnym stole, na którym stał **globus i leżała mapa Czecho-Słowacji.**

Po dwu i półgodzinenj naradzie nastąpiła przerwa. Przerwa nie trwała długo. 2 godziny. Popołudniowe posiedzenie trwało bez przerwy od godz. 4 min. 30 do godz. 8 min. 30.

Raz po raz wzywano do sali rzeczoznawców. Przybył też wezwany do Monachium poseł czeski w Berlinie **Mastny.** Kiedy wreszcie po czterech godzinach ukazanie się Chamberlaina zasygnalizowało przerwę, twarze premierów były tak przygnębione i ponure

jakby za chwilę miała wybuchnąć wojna.

Daladier na pożegnanie nie podał ręki min. Ribbentropowi, lecz ukłonił się bardzo sztywno kapeluszem. Przestrach doszedł do szczytu, kiedy rozeszła się wiadomość, że

Mussolini i Hitler pozostają w gmachu.

Przełom — niosący pokój

Na szczęście grobowe miny rozchmurzyły się, gdy premier Daladier po powrocie oświadczył, że osiągnięto już

zgodę zasadniczą.

Kiedy premierzy po raz trzeci udali się na narady, tłumy oczekujące były już tak wyczerpane, większość kordonu siedziała wprost na jezdni. Przy dźwiękach bębna premierzy znikli w głębi gmachu. Tylko oświetlone okna świadczyły, **że tam ważą się losy Europy, pokoju lub wojny.**

Około **pierwszej** w nocy zaczęli wychodzić członkowie delegacji, którzy wynieśli pierwsi wiadomość o uzyskaniu ostatecznej zgody. Nadworny fotograf Hitlera zrobił tymczasem historyczne zdjęcie.

Ukazuje się gen. Keitel, szef armii niemieckiej. Trzyma w ręku mapę sztabową Czecho-Słowacji...

Blisko 2-giej w nocy wychodzą z gmachu Chamberlain i Daladier a później Hitler oraz Mussolini. Kanclerz Niemiec blady, lecz widocznie zadowolony podprowadza Mussoliniego do auta. Następują pożegnania i odjazd do ojczystych krajów.

Pos. Mastny otrzymuje tymczasem odpis protokółu, z którym natychmiast odlatuje do Pragi.

8 punktów układu — Niemcy wkraczają na teren Sudetów

Treść doniosłego układu, podpisanego przez Mussoliniego, Hitlera i Daladiera, zawiera obok **układu zasadniczego** w kwestii Sudetów ponadto **cztery deklaracje i mapę.** Układ postanawia, że wojska niemieckie obejmą natychmiast cztery strefy Sudetów **od 1 — 7 b. m.** Między **7 — 10 października** zajmą dalsze obszary o **przeważającej ludności niemieckiej.**

Zadecyduje o tym **komisja międzynarodowa, złożona z wicemin. spr. zagr. Niemiec** i ambasadorów Anglii, Francji i Włoch w Berline oraz z przedstawiciela Czecho-Słowacji.

Ta sama komisja ustali gdzie i w jakm terminie, nie później jednak niż przed ostatnim listopada, **odbędą się plebiscyty** pod ochronę policji międzynarodowej.

Wszystkie obiekty rząd czeski **zwróci bez uszkodzeń,** zwolni **z armii czeskiej i wypuści więźniów** politycznych Niemców.

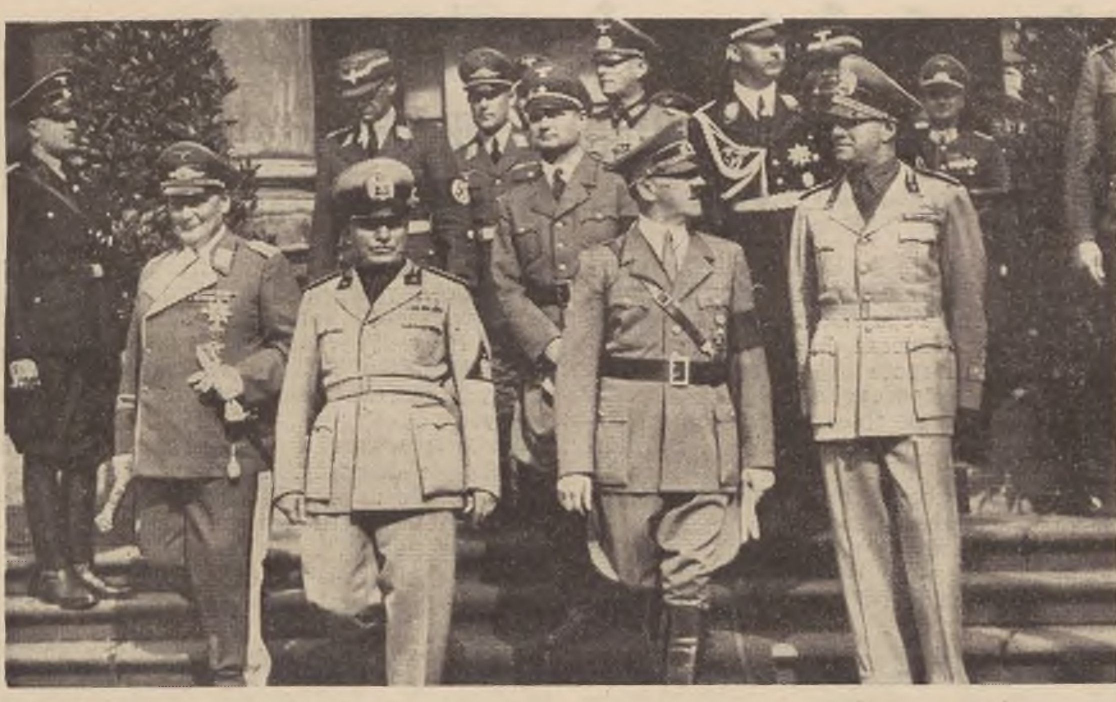
Porozumienie i układ Niemców w głębi duszy chyba nie zadowoliły. Wszak przedtym obiecywano sobie zajęcie kraju sudeckiego **w o wiele większych granicach i bez plebiscytów.**

Jakkolwiek zjazd czterech premierów miał na celu wyłącznie załatwienie sprawy Sudetów, przedstawiciele mocarstw, zastanawiając się **nadmożliwościami zagwarantowania przyszłych granic Czecho-Słowacji,** stwierdzili, że będzie to możliwe po uregulowaniu przez rząd czeski żądań innych mniejszości, a więc Polaków i Węgrów. Zresztą tę kwestię pozostawiono w dodatkowych deklaracjach do układu zupełnie otwartą. To znaczy, **że rządy Polski i Węgier miały zlikwidować spór w swoim zakresie.**

Syrowy i Benesz wyrazili zgodę na układ

Rząd czeski układ monachijski przyjął. W nocy z 30-go ub. m. na 1 b. m. odbyło się spokojnie i bez przeszkód wkroczenie armii niemieckiej w pierwsze strefy, przewidziane układem. Świat oddycha z ulgą po wielu dniach niepewności. W szeregu państw i stolic europejskich zapanowała powszechna radość.

Powracającym premierom ludność zgotowała serdeczne i entuzjastyczne powitanie. Świat odetchnął z ulgą. Pokój został utrzymany. W Środkowej Europie powstają nowe granice państw, **oparte na sprawiedliwych zasadach.**



Mussolini i włoski minister spraw zagranicznych hr. Ciano w otoczeniu kanclerza Hitlera i marszałka Goeringa opuszczają dworzec kolejowy w Monachium, gdzie obradowali premierowie czterech mocarstw nad sprawą sudecką



Ruiny niemieckiego urzędu celnego w Sudetach, podpalonego przez komunistów czeskich



Chłopi bułgarscy w malowniczych strojach ludowych defilują przed parlamentem na zakończenie obrad poświęconych sprawom rolniczym, jakie odbyły się w Sofii — stolicy ich państwa

Na szerokim świecie

ZGON RUMUŃSKIEGO MARSZAŁKA

W nocy z ubiegłej niedzieli na poniedziałek zmarł w Bukareszcie w Rumuni marszałek Aleksander Averescu, który urodził się przed 80 laty, jako syn chłopski. Wstąpiwszy do wojska jako zwykły żołnierz wybił się w krótkim czasie i został oficerem. Podczas wojny zdobył on sobie dużą popularność na stanowisku dowódcy frontu karpackiego. Po zawarciu pokoju występuje z armii i poświęca się polityce. Podczas drugiego jego premierostwa został zawarty układ sojuszniczy polsko-rumuński. W maju 1926 roku zostaje po raz trzeci premierem. W r. 1932 wycofuje się całkowicie z polityki.

Pogrzeb marszałka Averescu odbędzie się w tym tygodniu na koszt państwa w Maraasti.

CZĘŚCIOWA ZMIANA RZĄDU LITEWSKIEGO

Dnia 30 ub. m. nastąpiła częściowa zmiana rządu litewskiego. Ustąpił min. rolnictwa Tubelis. Tekę rolnictwa objął tymczasowo premier Mironas.

W SOWIETACH NIE WOLNO NA CMENTARZACH STAWIAĆ POMNIKÓW.

Sowiecki komisariat ludowy dla spraw komunalnych wydał ostatnio polecenie władzom, mającym do czynienia z administracjami cmentarnymi, by nie pozwalały stawiać pomników o charakterze religijnym.

Na cmentarzach sowieckich wolno jest wznosić jedynie pomniki z wyobrażeniem godła ZSRR: młota i sierpu albo też pięcioramiennej gwiazdy. Jak wiadomo, niedawno władze bolszewickie zakazały wszelkich ceremonij religijnych w obrębie cmentarzy.

LEW W KOŚCIELE.

W jedną z ostatnich niedziel wydarzyło się w miejscowości Sittard w Holandii niecodzienne zdarzenie. Mianowicie w czasie czyszczenia klatek w cyrku zbiegł niepostrzeżenie jeden z lwów, który udał się do... miejscowego kościoła, gdzie odbywała się właśnie Msza św. W kościele powstał popłoch. Zwierz tymczasem ułożył się najspokojnie u stopni ołtarza i czekał... Nadbiegli pracownicy cyrkowi, ujęli zbiega, związali linami i usunęli ze świątyni. Ludność w spokoju wysłuchała reszty nabożeństwa.

ŚLUB NA SPADOCHRONACH.

Amerykanie miewają nieraz cudaczne pomysły. Ostatnio np. amerykański lotnik Denis postanowił wziąć ślub ze swą narzeczoną na... spadochronie, bo były już śluby w głębinach oceanu i na samolotach, a on chciał wziąć ślub tak, jak go jeszcze nikt nie brał. Wsiadł tedy wraz z narzeczoną i pastorem do samolotu; w pewnej chwili wszyscy, zaopatrzeni w spadochrony, wyskoczyli... pastor miał połączyć dłonie młodej pary między niebem i ziemią. W pogoni za nadzwyczajnością lotnik nie przewidział wiatru. Silna wichura rozpędziła natychmiast całą trójkę i spadli na ziemię oddzieleni od siebie przestrzenią wielu kilometrów. Ślub odbył się na... ziemi.

DZIECI MAJĄ SZCZĘŚCIE.

Grupa dzieci, bawiących się nad brzegiem rzeki Renu w pobliżu miasta Kolonii w Niemczech, wyłowiła z rzeki paczkę, zawierającą liczne monety złote: francuskie, szwajcarskie, amerykańskie i angielskie. Wartość monet wynosi około 70 tys. zł. Władze prowadzą dochodzenie, celem ustalenia właściciela cennego skarbu.

CZŁOWIEK WŁADAJĄCY 290 JĘZYKAMI.

W Londynie mieszka i pracuje profesor, Harold Schutz, Niemiec, który przed przybyciem do Londynu pracował we Frankfurcie nad Menem, włada największą ilością języków z pośród wszystkich uczonych na świecie. Cała rodzina profesora posiadała niezwykłe talenty w opanowywaniu obcych języków. Ojciec jego władał 12 językami, stryj 20, dziadek 8 językami.

Profesor Schutz włada biegle w słowie i piśmie 290 językami, a wśród tych wieloma narzeczami języków wschodnich, a szczególnie indyjskich i narodów kaukazkich.

Niejeden z nas zazdrości mu zapewnie tego.

Z całego kraju

INSTYTUT WYŻSZEJ KULTURY RELIGIJNEJ

Ks. prymas Hlond powołał ostatnio do życia Instytut Wyższej Kultury Religijnej w Poznaniu na wzór podobnych instytutów w Rzymie i Warszawie. Od kandydatów wymagana będzie conajmniej matura.

KONSEKRACJA NOWEGO BISKUPA

W katedrze poznańskiej odbyła się w ub. tygodniu podniosła uroczystość konsekracji nowego biskupa ks. Zakrzewskiego przez prymasa Hlonda.

UMIAŁ OCENIĆ WDZIĘCZNOŚĆ ZA GOŚCINĘ

W Toruniu zmarł w ub. tygodniu Niemiec — Karol Thober, który w testamencie zapisał 10 tys. zł na rzecz skarbu polskiego oraz 5 tys. na rzecz miasta Torunia. Jest rzeczą oczywistą, że nie idzie tu o pieniądze, ale o sam fakt, że wśród mniejszości niemieckiej w Polsce znalazł się człowiek, który umiał okazać wdzięczność za dzielenie mu gościny oraz za pełnię praw, z jakich mniejszości w Polsce korzystają.

POWIAT RADOMSZCZAŃSKI BUDUJE SZKOŁY

Rozwój szkolnictwa powszechnego w powiecie radomszczańskim postępuje ostatnio szybko naprzód dzięki staraniom samorządu oraz zrozumieniu doniosłości sprawy przez ludność wiejską. Dzięki tej akcji obecnie przystąpiono do budowy 10 budynków szkolnych, które staną: w Pioszczycach, Borownie, Pajęcznie, Rząśni, Konarach, Kietlinie, Strzałkowie, Ochotniku, Rzęczycach i Krzywanicach. W niektórych miejscowościach budowa dobiega końca, przyczym będą to budynki różnych typów i wielkości od 2 do 7 klasowych. Prócz tego istnieje jeszcze projekt wybudowania w r. 1939 10 nowych budynków szkolnych w innych miejscowościach.

WIELKI POŻAR WSI.

W Winiarach pow. sandomierskiego wskutek nieostrożności jednego z pszczelarzy przy podkurzaniu pszczół, wybuchł pożar, który zniszczył 16 zagród wraz z plonami ogólnej wartości 100 tys. złotych.

BANDYCKI NAPAD NA FURGON POCZTOWY

Na drodze pomiędzy Opocznem a wsią Przymusowa Wola zamordowany został listonosz pocztowy oraz jadąca wozem pasażerka. Mordercy zadawszy ofiarom śmiertelne ciosy siekierą, zbiegli, lecz wkrótce ich ujęto. Są to dwaj bezrobotni hutnicy z Opoczna.

OBŁAWA NA NIEDŹWIEDZIA SZKODNIKA.

W lasach pow. zdołbunowskiego ukazał się niespotykany na Wołyniu niedźwiedź, który prawdopodobnie przyszedł z Sowietów. W ciągu kilku dni wyrządził on znaczne szkody, rozszarpując kilkanaście sztuk koni i bydła. W wyniku obławy niedźwiedzia schwytano i odesłano do puszczy białowieskiej.

BYLIBY POCHOWALI DZIECKO W LETARGU.

W miasteczku Maciejowie pod Kowlem zdarzył się wypadek letargu dziecka. Rodzice uważali je już za umarłe i zaczęli przygotowania do pogrzebu. W pewnej chwil dziecko poruszyło się nieznacznie i dopiero wezwany lekarz stwierdził, że dziecko zapadło tylko w letarg.

BEZ ZAKWITŁ DRUGI RAZ.

U pewnego rolnika w Rudaku w pow. toruńskim zakwitł w ogrodzie poraz drugi krzak bzu. Z niezwykłego tego zjawiska wyciągają tamtejsi rolnicy wniosek, że długo jeszcze będziemy mieli pogodne i ciepłe dni.

MALOWALI KRADZIONE KONIE

Od dłuższego czasu w Małopolsce grasowała banda cyganów, którzy trudnili się kradzieżą koni. Pod koniec ubiegłego tygodnia dwóch członków tej bandy włamało się do stajni jednego z gospodarzy podkrakowskiej wioski, skąd uprowadzili dwa konie wraz z bryczką i uprzężą. Cyganów ujęto dopiero koło Czeladzi na Śląsku. Podczas wytoczonej im sprawy sądowej wyszło na jaw, że banda ta w celu zatarcia po sobie śladów oraz łatwego sprzedania skradzionych koni przemalowywała je z gniadych na kare, lub odwrotnie.



Minister J. Beck wygłasza z balkonu Ministerstwa Spraw Zagranicznych przemówienie do kilkudziesięciotysięcznych tłumów, manifestujących w stolicy swoją radość z powodu powrotu Zaolzia do Macierzy



Z uroczystości w Kielcach. Widoczni od prawej: woj. kielecki Dziadosz, Inspektor Armii gen. broni Sosnkowski Kazimierz, minister komunikacji Ulrych i generalicja



Żołnierz polski trzyma straż nad Olzą... Dziś czuwa on już nad granicą polską dalej, gdyż runęły słupy, wbite w serce piastowskiej ziemi cieszyńskiej

Nasza dyskusja

Nauka rolnictwa tylko w szkołach zawodowych

W poprzednich numerach czytaliśmy w jaki to sposób można uczyć młodzież rolnictwa. P. Jabłoński i p. Żero — wychodzą z założenia, że rolnictwa należy uczyć już w szkole powszechnej.

Sam jestem rolnikiem tak z zawodu jak i wykształcenia a obecnie poznałem naprawdę dolegliwości najszerszych mas ludu wiejskiego i również stoję na stanowisku, że nauka rolnicza w Polsce jest źle rozumianą. Trudno mi się jednak pogodzić z p. Jabłońskim w wielu punktach jego dyskusyjnego artykułu w nr 39 „Wsi Polskiej". Po co i na co wysyłamy młodych ludzi do szkół rolniczych — każdemu jest wiadomym. Wedle mnie, szkoły rolnicze, te kuźnie lepszego bytu chłopskiego muszą być „pięknymi gmachami", bo tam młodzież nauczyć się ma racjonalnej gospodarki, tak bardzo w dobie obecnej potrzebnej. Szkoły te muszą być zaopatrzone w najnowsze zdobycze techniki rolniczej. Mając możność zwiedzenia bardzo wielu szkół rolniczych, jestem przekonany, że te działają zupełnie dobrze. Wszak jesteśmy państwem rolniczym, za tym musimy dbać o należyte wyszkolenie młodych kadr rolniczych.

P. Jabłoński powiada, że „Przymus nauki rolnictwa w Polsce powinien obowiązywać po ukończonej nauce w szkole powszechnej i powinien być tak powszechny, jak szkoły powszechne".

Ciekawi mię bardzo, kto ma być wedle autora, nauczycielem rolnictwa? Jak wynika z jego wywodu, to mieliby być tym obciążeni nauczyciele powszechni. Domaga się on odpowiednich sal, ogrodów doświadczalnych. A tymczasem duże zastępy agronomów tak z wykształceniem średnim jak i wyższym marnują się. Trudno więc w takich warunkach obarczać nauczycieli szkół powszechnych nauką rolnictwa.

Każdy rolnik — to rzemieślnik, a jego syn powinien dokształcać się w szkole rolniczej, fachowej. Takie szkoły winny istnieć wszędzie bodajże na razie w większych skupieniach chłopskich, wykładać powinni przede wszystkim siły fachowe (agronomi), a nauczycielstwo powszechne wykładać powinno tylko przedmioty ogólne. Któż bowiem lepiej się zna na rolnictwie, czy nauczyciel po seminarium, czy agronom? Sądzę, że agronom.

Nauka rolnictwa nie jest taką prostą. W jej zakres wchodzi bardzo wiele gałęzi i musi więc być specjalna szkoła, którąby dała możność poznania wszystkich gałęzi rolniczych. To też włącznie rolnictwa w zakres szkoły powszechnej byłoby zupełnie nie na miejscu.

Pole działania jest ogromne. Nauczyciel wiejski, mając bezpośredni kontakt ze wsią — musi w niej budzić pęd do wiedzy i nie tylko w szkole, lecz i po za nią wśród otoczenia. Jest pewien procent nauczycieli, którzy nie spełnego udziału w pracy organizacyjnej, poza Związkiem Strzeleckim, nie chcą wygłaszać referatów w domach ludowych, po prostu nauczać ludzi. Ograniczają się do nauki w szkole powszechnej, broniąc się, że są przepracowanymi i t. d.

Za tym powiadam, że należy zoganizować szkoły dokształcające obowiązkowe. Każdy młodzieniec, kończąc np. 16—17 lat, musiałby uczęszczać na naukę. Mógłby być program tak ułożony, że nauka odbywałaby się wieczorami.

W końcu nadmienić należy, że należy też organizować „Uniwersytety ludowe" przy każdej szkole powszechnej, gdzie wspólnie by się młodzież dokształcała przez czytanie pism, wygłaszanie referatów itd. Nauka odbywałaby się też w godzinach wieczorowych i w ramach tego możnaby urządzać różne kursy kroju, gotowania itd.

W każdej niemal wsi są już absolwenci szkół rolniczych i ci głównie powinni zająć się organizowaniem takich uniwersytetów.

Włodzimierz Dacko.
Czortków, woj. tarnopolskie.

O przyszłość naszej młodzieży

Z początkiem każdego roku szkolnego toczy się w prasie bardziej ożywiona dyskusja, na temat wzajemnego stosunku domu do szkoły i odwrotnie. W danej sprawie mają najwięcej do powiedzenia oczywiście rodzice i nauczyciele.

Przyjrzyjmy się bliżej zagadnieniu karności w nowoczesnej szkole.

Czy jesteśmy zwolennikami nowoczesnych prądów, czy dawniejszego systemu t. zw wstecznego, faktem jest, że nie ma zgody pod tym względem tak wśród fachowców, jak i rodziców.

Dawniejszy system obciąża się zbyt wielkimi grzechami, a nowy w bardzo wielu wypadkach nie odpowiada wymogom życia. Cokolwiek się złego dzieje za wszystko obciąża się jednostronnie nauczyciela. Kilka przykładów:

Klasa nieodpowiednia, szczupła; 60 dzieci — kilka osobników niekarnych, uniemożliwiają normalną pracę w szkole.

Nowe prądy wymagają dochodzenia przyczyn, doradzają działanie na podświadomość i wolę, zainteresowanie młodzieży, wpływ na rodziców, chodzenie po domach.

W szkole czeka przygotowanie lekcyj, poprawianie zeszytów, praca organizacyjna, społeczna, kancelaria szkolna, obowiązki rodzinne.

Postępów w klasie nie widać, większość zaniedbana dzięki jednostkom, którymi zająć się trzeba, a które pracę normalną uniemożliwiają. Wszelkie kary usunięto, a dopuszczalne nie odnoszą żadnych skutków. Jakże często rodzice zapraszani na zebrania rodzicielskie nie przychodzą, o rady nie dbają, ani ich potrzebują i jakkolwiek na szczęście są w ogromnej mniejszości, przecież dzieci ich pracę całej grupy klasowej tamują. Bywa i tak, że tacy rodzice właśnie zapowiadają w szkole, aby ich dzieci absolutnie nie karano, co nie przeszkadza, że dzieci ich po drodze ze szkoły zabawiają się trafianiem do szybek przejeżdżających aut lub przezywaniem starszych nieraz ludzi, którzy znowu zjawiają się u kierownika szkoły ze skargami.

Czyż można się dziwić, że wychowankowie tacy, nie odnoszą się z szacunkiem ani do nauczyciela, ani starszych wiekiem ludzi?

Jak długo trzeba pracować, aby wytworzyć wolę u takich osobników do zmiany postępowania bez uzdrowienia zasad karności i bez pomocy rodziców?! Powiedzmy parę miesięcy, dzięki czemu zwykle obniży się poziom całej klasy.

Nie jestem ci ja — zwolennikiem surowych kar w szkole. Pragnąłem tylko podkreślić owo wstydliwe zagadnienie karności, twierdzę, że nie jest ono dzisiaj zadowalające, że ciągle stanowi kartę czystą — otwartą. Prawda tkwi zapewne w pośrodku!

Jabłoński Jan
kier. szkoły w Łoniowej, Porąbka Uszewska woj. krakowskie.

STAN. FELIX

3)

OSTRZEŻENIE
(Baśń litewska)

(Dokończenie)

I, gdy gwarzyli tak z sobą, nędzarz, piwem mocnym trochę rozmarzony, jął się coraz bardziej wywnętrzać.

— Widzicie, jacy my to dwaj biedni jesteśmy! Ni to dachu nad głową własnego, ni jadła, ani całego odzienia! Tymczasem inni opływają we wszystko — ba, za dużo nawet mają!

Ksiądz był ciekaw, o co mu chodziło.

— Nie kradłem nigdy, brzydzę się złodziejstwem — ciągnął biedak — ale ta nędza ciągła już mi się tak we znaki dała, żem teraz i do kradzieży gotów. Od samego rana aż mię coś do niej unosi! Podobaliście mi się na kamrata — chcecie, chodźmy razem! Co mamy do stracenia! A zawsze we dwóch raźniej i bezpieczniej byłoby!

— Łatwo to rzec — odszepnął proboszcz — ale dokąd pójść na tę kradzież?

— A ot, co szukać daleko — choćby do księdza tutejszego! Gospodarkę ma: bogaty chyba! Dziś po Przewodach z pewnością nie będzie bardzo czuwać!

A nieszczęśnika aż poderwało z ławy.

— Aaa, okraść samego siebie — czemużby nie... Ach, więc łaska Boska czuwa jednak nade mną — pomyślał, do towarzysza zaś swego nie tylko wyraził zgodę swą na tę wyprawę, lecz jął go nawet gorąco podniecać do niej.

— Znam tam kąty wszystkie doskonale — noc dobra, mroczna, dżdżysta — ksiądz nie biedny, straty nawet nie odczuje...

Długo nie myśląc, zebrali się i puścili w drogę ku plebanii.

Domostwo tonęło w ciemnościach, kuchnia tylko była jeszcze oświetlona.

Proboszcz wyszukał biedakowi łopatkę i podprowadziwszy go ostrożnie — ileże okno do kuchni było na oścież rozwarte — do spiżarki, doradził mu podkopać się pod przycieś. Człek wziął się raźnie a cicho do dzieła, ksiądz zaś stanął na stróży pod kuchnią.

Przy tym zerknął do środka i ujrzał lokaja swego, rozsiadłego rozpasanie przed suto nakrytym stołem i gospodynię, to krzątającą się z życiem po kuchni, to znów przysiadającą się czule do współbiesiadnika. Zajadali smacznie, popijali — ba, często nawet całowali się ognie.

Aż ksiądz pod oknem zdumiał się:

— Ho, ho — anibym nie pomyślał, żeby między tym dwojgiem taka przyjaźń była... Ciągle skarżyli na siebie do mnie... Widzę, żem za mało uwagi na służbę swą zwracał... Ho, ho — a czym to zajrzał kiedykolwiek do kuchni...

Biesiadnicy z taką pewnością gawędzili z sobą, że — podczas gdy dziadyga gospodarował w spiżarni, coraz coś wyrzucając przez dziurę na zewnątrz — ksiądz mógł na uboczu słyszeć ich rozmowę:

— Nie wiem, co mu się stało — głos gospodyni — że taki zawsze tyle lat łasy, na dobre dyni — że taki zawsze tyle lat łasy, na dobre teraz zaglądała: jedzenie ostygłe, stoi na stole nietknięte, a sam on — co jeszcze dziwniejsze — poszedł dokądś cichaczem! Chyba nie do dworu, bo kapelusz zostawił...

— A może — głos lokaja — domyślił się jakoś, żeś do kaszy, co ją tak lubił, trucizny dosypała?...

— Eee, to nie! W ostatnim czasie w ogóle był kwaśny czegoś! Chory, zdaje się! A szkoda, doprawdy — tak wszystko było dobrze obmyślone!

— Tak — głos lokaja — toby się raz wreszcie skończyło: obralibyśmy go z pieniędzy i cenności, i hajda w świat szeroki!

— A tam — krzyknęła radośnie gospodyni, tuląc się pewnie do piersi przyjaciela — w bezpieczeństwie i zamożności żylibyśmy szczęśliwi, jako te dwa gołąbki, kochające się — prawda najdroższy?!

Rozległy się odgłosy pocałunków burzliwych.

A proboszcz teraz dopiero pojął ostrzeżenie, które Opatrzność tak cudownie posłała mu ustami starowiny parę tygodni temu.

Koniec.

W trosce o los polskich dzieci

I-szy Ogólnopolski Kongres Dziecka

W dniach 2, 3 i 4 października r. b. odbył się w stolicy I-szy Ogólnopolski Kongres Dziecka pod protektoratem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

Zgromadzili się najwyżsi dostojnicy państwa, przedstawiciele samorządu, szkolnictwa, organizacyj miejskich i wiejskich, działacze społeczni.

Echa Kongresu docierają do najdalszych zakątków kraju, poruszają serca matek, budzą zainteresowanie całego społeczeństwa. I nic w tym nie ma dziwnego, bo przecież w Polsce poraz pierwszy odbywa się wielka konferencja poświęcona całkowicie i wyłącznie sprawom dziecka polskiego.

Myśl zwołania Kongresu podjęło Stowarzyszenie Uczestników Walki o Szkołę Polską, stowarzyszenie, do którego należą ci wszyscy, którzy w czasach niewoli walczyli o duszę dziecka, o jego prawo do nauki i swobodnego, niezależnego rozwoju.

A mamy tej dzieciarni w Polsce bardzo dużo, bo aż 12 milionów, stanowiących przeszło jedna trzecia całej ludności.

Tysiące dzieci jednak ginie z powodu nieodpowiedniej opieki już na samym progu życia — samych niemowląt umiera 120 tysiące rocznie, a śmiertelność wśród starszych, zwłaszcza na wsi, jest zastraszająca.

Sprawa poprawy bytu dziecka wiejskiego i ochrony jego życia nie może być obojętna dla nikogo. Polska jest krajem rolniczym, w którym przeważa ludność wiejska, dzieci też wiejskie stanowią 77 proc. całej 12-to milionowej masy dzieci polskich.

Dziecko wiejskie zostaje pod wyłączną opieką rodziny, nie zawsze dostatecznie uświadomionej, liczba zaś instytucyj lub organizacyj opiekujących się dziećmi wiejskimi jest znikoma w porównaniu do podobnych instytucyj, działających na terenie miast.

Na „Wystawie Dziecka", otwartej z okazji Kongresu widzimy z ogólnych zestawień jak wiele jeszcze jest do zrobienia w dziedzinie opieki nad dzieckiem, zwłaszcza jeśli chodzi o teren wiejski. Prawda, że w ostatnich paru latach wzmożona została praca organizacyj wiejskich, że rozpoczęto w szkołach masowe dożywianie dzieci, że od r. 1935 wzrosła liczba dziecińców wiejskich z 656 do 2 tys. 109, a stałych mamy obecnie na wsi 345, że coraz więcej spotkać można ośrodków i poradni zdrowia, że powoli zaczyna być również organizowana na wsi pomoc sił fachowych dla matek i ich niemowląt. Praca w tym kierunku jest bardzo wydajna, nie obejmuje jednak wszystkich dziedzin i wszystkich potrzeb dziecka wiejskiego. Musimy uświadomić sobie jasno, że dzieci wiejskie żyją i wychowują się w złych warunkach. Ciasne i duszne izby, złe odżywianie, pijaństwo rodziców, brak szkół powszechnych i zawodowych, w których dziatwa wiejska mogłaby się przygotowywać do pełnego, niezależnego życia — oto dziedziny, które oczekują od społeczeństwa całkowitej reformy. Klęska chorób społecznych, analfabetyzm i brak odporności życiowej podrywa nie tylko byt rodzin, ale uderza boleśnie w obronność Państwa. Państwo potrzebuje zdrowych, wszechstronnie przygotowanych do życia obywateli, którzy nie będą ciężarem, lecz stać się powinni wałem ochronnym polskości i jej tężyzny duchowej. Do pracy tej musimy stanąć przede wszystkim na najbardziej zagrożonym odcinku — na terenie wsi polskiej. Dziecko wiejskie musi w społeczeństwie znaleźć należną pomoc i opiekę.

A. Podgórska.

Polska spółdzielczość rolnicza w Małopolsce wschodniej

Spółdzielnie oszczędnościowo - pożyczkowe dzielą się na wiejskie t. zw. Kasy Stefczyka (662) i Spółdzielnie Oszczędnościowo - Pożyczkowe powszechne t. zw. Banki Ludowe ((108). Zadaniem tych spółdzielni jest gromadzenie miejscowych oszczędności, a następnie udzielanie z tych oszczędności oraz z kredytów uzyskanych z własnych central finansowych — Państwowy Bank Rolny, Centralna Kasa Spółek Rolniczych i Bank Związku Spółek Zarobkowych, pożyczek na różne cele, związane z potrzebami rolników oraz stanu średniego, jak na zakupno ziemi, pasz treściwych, nasion, maszyn rolniczych, budowę domów, zakładanie własnych warsztatów rzemieślniczych i kupieckich itd. W roku 1937 Spółdzielnie oszczędnościowo-pożyczkowe liczyły 298 tys. 847 członków.

Fundusze własne t. j. udziały członków i fundusze rezerwowe wynoszą około 16 milionów. Suma wkładów oszczędnościowych, złożonych przez członków wzrosła ostatnio i wyraża się cyfrą około 13 mil. zł. Pożyczek udzielono w r. 1937 — 190 tys. 288 rolnikom na łączną sumę około 42 mil. zł.

Drugi dział stanowią Spółdzielnie mleczarskie, które odbierają od rolników mleko, by następnie przerobić je w dobrze technicznie urządzonych zakładach mleczarskich, sprzedać wytworzony produkt (masło, ser) swej centrali handlowej, (Małopolski Związek Mleczarski), która rozprowadza je po kraju, a z niektórych zakładów wywozi również za granicę.

W roku 1937 na terenie Małopolski Wschodniej było 221 polskich Spółdzielni Mleczarskich, które grupowały 76 tys. członków. Ogólna dostawa mleka w tym roku wyniosła około 73 mil. litrów. Za dostarczone mleko wypłacono członkom 7 mil. 500 tys. W ostatnich latach zaznaczyła się w terenie bardzo wyraźna akcja organizacyjna nowych spółdzielni mleczarskich, których w 1936 r. powstało 18, a w r. 1937 — 22.

Trzeci dział stanowią spółdzielnie handlowe i różne wytwórcze. Spółdzielnie handlowe (Rolniki — Składnica Kółek Roln. — Sklepów Kółek Rolniczych), zajmują się skupem produktów rolnych, (zboże, ziemniaki itp.), dostawą nawozów sztucznych, maszyn, narzędzi rolniczych oraz wszelkich artykułów potrzebnych w gospodarstwie rolnym i domowym swych członków. Spółdzielnie handlowe organizują ostatnio coraz lepiej i silniej handel hurtowy artykułów pierwszej potrzeby, dostarczając je sklepom Kółek Rolniczych i prywatnym kupcom polskim. Postęp w pracy zawdzięczają spółdzielnie swym centralom handlowym, którymi są: Syndykat Spółdzielni Rolniczych i Związek Handlowy Spółdzielni Składnic i Sklepów K. R. we Lwowie.

Zaletami tych central jest to, że ich koszty handlowe są bardzo niskie (pracują najtaniej w Polsce) i że pracują prawie wyłącznie z członkami, obroty central wzrosły w r. 1937 o 8 milionów złotych (w r. 1936 — 12 milionów, w r. 1937 — 20 milionów).

Do bardzo ciekawych należą Spółdzielnie różne, jak np. Spółdzielnie betoniarskie, kilimkarskie, tkackie, elektryfikacyjne, piekarskie, wikliniarsko - koszykarskie, świadczą one dobitnie jak celowe i możliwe jest zorganizowanie różnych dziedzin życia w formy spółdzielcze, co szczególnie ma duże znaczenie dla wsi.

W roku 1937 było w Małopolsce Wschodniej spółdzielni handlowych i różnych 144,, a grupowały one 25 tys. 122 członków. Suma obrotów, jakie zostały przez te Spółdzielnie dokonane wyraża się cyfrą 23 mil.

Ulgi dla spółdzielczych piekarń wiejskich

Komisja Piekarska przy Związku Izb Rzemieślniczych z udziałem przedstawicieli poszczególnych Izb Rzemieślniczych oraz Stow. Właścicieli Piekarń i Stow. Mistrzów Piekarskich z Warszawy i Poznania, uchwaliła wystąpić do Ministerstwa Skarbu o zarządzenie zbadania specjalnych warunków, w jakich znajduje się znaczna część piekarń w woj. poznańskim. Wobec tego, że piekarnie te wymieniają zboże na chleb. Komisja uchwaliła wystąpić o wydanie zarządzenia, które by zrównało piekarnie rzemieślnicze z piekarniami rolniczymi, położonymi w gminach wiejskich woj. poznańskiego.

Natomiast Komisja sprzeciwiła się wnioskowi delegatów woj. poznańskiego o rozciągnięcie ulg na obszar całego Państwa.

Kwalifikacja szkółek drzewek owocowych na Wołyniu

Wołyńska Izba Rolnicza kończy prace kwalifikacji szkółek drzew owocowych. Komisja Izbowa, złożona z Inspektora Ogrodnictwa, przedstawiciela ze Stacji Ochrony Roślin i delegata Zrzeszenia szkółkarzy zakwalifikowała dotychczas 15 zakładów szkółkarskich.

Wzrastający stale rozwój wołyńskich szkółek drzew owocowych zapewni Wołyniowi już w latach najbliższych samowystarczalność w tej dziedzinie. Doborowy materiał dawany przez szkółki lokalne zabezpieczy rolnika przed ryzykiem sprowadzania towaru z innych terenów, zmniejszy koszty transportu i uchroni przed często dającym się zauważyć pośrednictwem handlowym.

Pięciolecie działalności Towarzystwa Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych

Od dnia 2 do 10 października odbywa się w całej Palsce „Tydzień Szkoły Powszechnej", organizowany jak zwykle w tym czasie przez T-wo Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych. W tym roku upływa pięciolecie działalności tego Towarzystwa. Warto uprzytomnić społeczeństwu — co w tym okresie Towarzystwo zrobiło dla budowy szkół powszechnych. Otóż do chwili obecnej T-wo zdołało zgromadzić przeważnie z drobnych ofiar i składek sumę 18 milionów zł na budowę szkół, oraz na udoskonalenie urządzeń szkolnych. W okresie pięciolecia z pomocy finansowej T-wa korzystały **2.394 budynki szkolne**, zawierające 8.200 izb szkolnych, oraz 2.109 mieszkań dla nauczycieli. Towarzystwo rozpowszechniło na terenie Polski hasło: **budujmy szkoły!** Akcja budowy szkół przyjmuje coraz szersze rozmiary. Niezbędną potrzebą jest, aby rocznie przybywało 5 tysięcy izb szkolnych. Dlatego całe społeczeństwo musi popierać nadal działalność zasłużonego już dla wsi Towarzystwa. W sprawozdaniu T-wa czytamy, że oprócz władz oświatowych wszystkich stopni — działalność T-wa żywo i skutecznie popierają władze wojskowe, a także nauczycielstwo. Wszystkie wiejskie organizacje powinny ożywić akcję na rzecz rozwoju T-wa Budowy Szkół, zwłaszcza przez pozyskiwanie członków. Składka członkowska wynosi 2 złote rocznie. Zasobniejsze organizacje mogą przystępować na członków dożywotnich ze składką 150 zł; płatną ratami. W niektórych powiatach wszystkie gminy przystąpiły już na członków dożywotnich. Społeczeństwo wiejskie zaznaczało swoje stanowisko w sprawie oświaty powszechnej i w sprawie budowy szkół. Poprzez samorząd wieś dużo świadczy na budownictwo szkolne. Byłoby jednak dobrze, gdyby wieś zamanifestowała swoje uznanie dla władz dzielnie pracującego Towarzystwa — przez wzmożoną propagandę na rzecz jego dalszego rozwoju.

B.

Z ruchu organizacyjnego O. Z. N.

OKRĘG WARSZAWSKI.

W dniu **25** września b. r. odbyło się w **Grodzisku Mazowieckim** zgromadzenie członków i sympatyków OZN. Zebranie odbyło się w sali miejscowego K.K.O. W zebraniu wzięło udział około 800 osób. Przemówienia wygłosili: red. **Chełmicki** na temat stosunków polsko - czeskich, oraz prof. A. **Markowski** na temat ideowo - programowy OZN. Obydwa referaty wzbudziły duże zainteresowanie, czego dowodem było nagradzanie ich w trakcie wygłaszania hucznymi oklaskami. Powagę zebrania starała się zakłócić swymi niepoważnymi wystąpieniami grupa młodzieży z ramienia Str. Narodowego. Zdecydowana postawa zebranych zmusiła ich do zachowania spokoju. Na zakończenie uchwalona została rezolucja, domagająca się powrotu Śląska Cieszyńskiego do Polski.

Dnia 11 września b.r. odbyło się zebranie członków i sympatyków O.Z.N. Oddział gm. w **Radzanowie.** Na zebranie przybyło około 150 osób. W zebraniu wzięli udział delegaci Obwodu **Szumowicz, Kochański** i **Mańkowski.** Referaty wygłosili: Szumowicz na temat polityczno - programowy oraz Kochański na temat ideologii Obozu. Po referatach wywiązała się ożywiona dyskusja, w której zabierali głos między innymi **Antosiak** Jan i **Pol** Stanisław. W dyskusji poruszone zostały sprawy aktualne dla danego Oddziału, jak budowa szosy do stacji kolejowej oraz utworzenie posterunku policji państwowej.

Z inicjatywy O.Z.N. dnia 21 b.m. na rynku w **Mińsku Mazowieckim** odbyła się wielka manifestacja w sprawie Śląska Zaolzańskiego przy udziale około 4 tys. osób z miasta i okolicy. Po odegraniu hymnu narodowego do zgromadzonych przemówił przewodniczący Obwodu **Sylwestrowicz Józef,** podkreślając konieczność powrotu do Macierzy zabranej podstępem Ziemi Zaolzańskiej. Przemówienie było przerywane potężnymi okrzykami na cześć braci z za Olzy i koniecznością powrotu ich do Ojczyzny. Mówca zakończył swe przemówienie okrzykiem na cześć Najjaśniejszej Rzplitej, Jej Prezydenta, Armii i Jej Wodza oraz Braci Zaolzańskich. Następnie przewodniczący Oddziału m. Mińska dyr. **Łupiński** Jan odczytał rezolucję, którą przyjęto wśród ogólnego entuzjazmu. Na zakończenie orkiestra odegrała hymn narodowy oraz „Pierwszą Brygadę“, po czym zebrani odśpiewali „Rotę“.

Dn. 15 września b.r. odbyło się zebranie Oddziału OZN. w **Kałuszynie,** na które przybyło 43 członków. Zebranie zagaił Przewodniczący Oddziału **Strogulski** Wacław, przedstawiając dotychczasowy stan organizacyjny Oddziału i zamierzenia na przyszłość. Po dyskusji udzielał wyjaśnień kierownik sekretariatu Obwodu **Litwin Wł.,** po czym wybrano zarząd w następującym składzie: przewodniczący — **Strogulski** W., wice-przewodniczący — **Pływaczewski** St. i **Bajszczak** St., sekretarz — **Michałowski** J., skarbnik — **Strogulski** St., członek zarządu — **Nowak** St., referent propagandy — **Sawicki** J., zastępca — **Wąsak** W.

W niedzielę dnia 11 września b.r. odbyło się zebranie organizacyjne Oddziału OZN. gm. **Chróścice,** na które przybyło 30 osób spośród przedstawicieli społeczeństwa. Z ramienia Obwodu mińsko - mazowieckiego przybyli przew. **Sylwestrowicz** J. i ref. prop. **Buszkowski** Z. Zebraniu przewodniczył **Krauze** Z. Przemówienia wygłosili: Sylwestrowicz na temat ideologii Obozu i Buszkowski o potrzebach gospodarczych gminy. Następnie powołano Zarząd Oddziału w składzie: przewodniczący — **Krauze** Z., wice-przewodniczący — **Chróścicki** W., sekretarz — **Frąckiewicz** Fr. i referent propagandy **Olszewski** J.

Dnia 25 ub. m. w **Makowie Mazowieckim** odbyło się posiedzenie Rady Obwodowej OZN, w którym z ramienia Okręgu warszawskiego udział wzięli wice - prezes Okręgu mec. **Radlicki,** b. poseł **Langer** i sekretarz Okręgu St. **Gawroński.** Następnie w wypełnionej sali odbyło się ogólne zebranie członków i sympatyków OZN. Referaty, wygłoszone przez mec. Radlickiego i posła Langera były gorąco oklaskiwane. Zebrani z entuzjazmem wznosili okrzyki na cześć Prezydenta Rzplitej i Naczelnego Wodza, uchwalając następującą rezolucję, w której zebrani zapewnili Naczelnego Wodza o swym oddaniu i gotowości spełnienia żołnierskiego obowiązku oraz wyrazili niezłomną wolę powrotu Śląska Zaolzańskiego do Macierzy.

OKRĘG KRAKOWSKI.

Dnia 20 września b. r. odbył się zjazd działaczy O.Z.N. z całego powiatu i miasta **Myślenic.** Przewodniczył obradom prezes Obwodu W. **Węglarski,** który po zagajeniu udzielił głosu wiceprezesowi Okręgu O.Z.N. L. **Rączkowskiemu,** który przedstawił zebranym sytuację zagraniczną i omówił sprawy wewnętrznej polityki oraz sprawy wyborów do Sejmu i Senatu. Drugi referat organizacyjny wygłosił delegat Okręgu **Victorin.** Po referatach odbyła się długa dyskusja, w której zabierało głos kilkunastu obywateli, omawiając sprawy poruszone w referatach i sprawy dotyczące powiatu myślenickiego.

Na wszystkie pytania odpowiadał L. **Rączkowski.** Uchwalono szereg rezolucji, dotyczących spraw gospodarczych, organizacyjnych i wyborczych.

Dnia 25 września b. r. odbył się Zjazd Obywatelski Obwodu Kraków - powiat. Obradom przewodniczył inż. **Czerwiński,** przewodniczący Obwodu Kraków - powiat. Część programową poprzedziło mocne przemówienie dr **Browińskiego,** delegata Centrali O.Z.N. Wygłoszono następujące referaty: **„Powiat krakowski w zarysie“ — inż. Marian Czerwiński. „Najważniejsze zagadnienia rolnicze w powiecie“ — inż. Franciszek Wollen, „Przemysł, handel, rzemiosło i zagadnienie robotnicze w powiecie“ — Dr Tadeusz Bierczyński, „Zagadnienie kulturalno - oświatowe w powiecie“ — Piotr Czapik, „Prace społeczne na terenie powiatu“ — dr Tomasz Żywiec.** Po ożywionej dyskusji, w której poruszono zasadnicze zagadnienie gospodarcze powiatu — uchwalono wysłanie rezolucji do P. Prezydenta R. P., Marszałka E. Śmigłego - Rydza i Szefa Obozu Gen. St. Skwarczyńskiego.

Dnia 17 września b.r. odbyło się zebranie organizacyjne O.Z.N. w **Wierzchosławicach.** Referat ideowy wygłosił **M. Wojdała.** Po dyskusji założono koło O.Z.N. i wybrano zarząd w osobach: przewodniczący — W. **Guzy,** sekretarz — St. **Płanik,** skarbnik — P. **Biały.**

Dnia 12 września b.r. odbyło się zebranie organizacyjne O.Z.N. we wsi **Korczyna,** na którym zgromadziło się około 150 osób. Po wygłoszonym referacie delegata O.Z.N. zawiązano koło O.Z.N. w następującym składzie: przewodniczący — **Tajak** St., wiceprzewodn. — **Gazda** Fr., sekretarz — **Szary** J., skarbnik — **Gazda** Wł.

Dnia 18 września b.r. odbyło się w **Gorlicach** zebranie Rady Obwodowej i delegatów O.Z.N. z poszczególnych ośrodków organizacyjnych powiatu. Obradom przewodniczył prezes Obwodu Fr. **Gunia,** sekretarzował Al. **Bieszczad.**

Po zagajeniu zebrania przez prezesa, zreferował stan organizacyjny **Bieszczad.** Następnie wygłosił referat wiceprzewodniczący Okręgu L. **Rączkowski,** w którym omówił sprawy polityczne i sprawy wyborów.

Nad referatem wywiązała się długa dyskusja, w której zabierało głos kilkunastu obywateli. Plan organizacyjny sformułowano na najbliższe miesiące burmistrz miasta **Kwaskowski.**

Po zebraniu odbyło się posiedzenie prezydium Obwodu, w którym uczestniczył wiceprezes Okręgu L. **Rączkowski,** a na którym omówiono szczegółowy plan pracy wyborczej.

Dnia 18 bm. odbyło się zebranie sprawozdawcze Koła O.Z.N. w **Jordanowie.** Obecnych, wśród których byli i członkowie Stron. Lud. było około 150 uczestników.

Zebranie otworzył dr **Szubert** E., przewodniczył przewodniczący Obwodu O.Z.N. W. **Węglarski.** Sprawę budżetu państwowego i zagadnienia rolniczego powiatu referował b. poseł W. **Hyla.** Ideologię Obozu referowali: przewodniczący W. **Węglarski** i dyr. **Winiarski.** Wytyczne unarodowienia życia gospodarczego przedstawił dr **Jahoda-Żółtowski.**

Dnia 18 bm. odbyło się zebranie organizacyjne w **Skawie pod Orawą** przy udziale około 150 uczestników. Przewodniczył przewodniczący Obwodu O.Z. N. W. **Węglarski.** Referat organizacyjny i ideologię Obozu zreferował b. poseł W. **Hyla.**

Zawiązało się miejscowe Koło O.Z.N. w Skawie. Deklaracje podpisało ponad 40 członków.

OKRĘG KIELECKI.

W ub. miesiącu odbyło się na terenie Oddziału **Chmielnik** Obwodu stopnickiego szereg zebrań organizacyjnych OZN, na których założono koła O.Z.N. w następujących miejscowościach: W **Gołuchowie,** z zarządem w składzie: **Hynka** A. przewodniczącego, **Barteli** K. — vice-przewodniczącego, **Bedki** W. — skarbnika i **Lecha** M. — sekretarza.

— W **Holendrach,** z zarządem w składzie: **Ziobrowskiego** M. — przewodniczącego, **Skiby** An. — vice-przewodniczącego, **Śliwy** Br. — skarbnika i **Szczygielskiego** J. — sekretarza.

— W **Jasieniu** z zarządem w składzie: **Gaika** J. — przewodniczącego, **Moskwy** M. — vice-przewodniczącego, **Piwowarskiego** J. — skarbnika i **Tomczyka** W. — sekretarza.

— W **Sędziejowicach,** z zarządem w składzie: **Minogi** K. — przewodniczącego, **Schabowskiego** M. — vice-przewodniczącego, **Ziółkowskiego** M. — skarbnika i **Chabrowskiego** K. — sekretarza.

— W **Śladkowie Dużym,** na terenie Oddziału Chmielnik odbyło się publiczne zebranie informacyjne O.Z.N. przy udziale 65 osób, pod przewodnictwem **Głuszka** Wł.

OKRĘG LUBELSKI

Ostatnio z inicjatywy Obwodu O. Z. N. odbyła się w **Krasnymstawie** wielka manifestacja w sprawie przyłączenia do Polski Śląska Zaolzańskiego, w której wzięło udział około 4 tys. osób. Okolicznościowe przemówienie wygłosił wicestarosta powiatowy **Izdebski,** po czym uchwalono rezolucję.

Równocześnie odbył się wielki wiec manifestacyjny w **Kraśniku.**

Niedawno odbyły się konferencje na tematy organizacyjne i przdwyborcze w **Węgrowie** i **Sokołowie** — w dniu 27 ub. m. w **Białej Podlaskiej** i we **Włodawie** — w dniu 28 ub. m. W konferencjach wzięli udział przedstawiciele władz Okręgu.

Ostatnio w **Siedlcach** odbyło się pod kierownictwem przewodniczącego tamtejszego Obwodu O. Z. N. przedwyborcze zebranie dla Oddziałów gminnych dla gmin: **Huszlew, Kornica, Olszanka, Sarnaki, Swiniarków, Górki** oraz miasta **Łosice.** W wyniku obrad ustalono wytyczne dla gminnych Oddziałów O.Z.N. w pracy przedwyborczej.

W **Sokołowie Podlaskim** — odbyła się wielka manifestacja całego społeczeństwa sokołowskiego, zorganizowana w dniu 25 września br. przez O.Z.N., za przyłączeniem ziem Śląska Zaolzańskiego do Macierzy. Do zebranych przy pomniku powstańców 1863 roku w liczbie około 3000 ludzi przemawiał prof. **Olędzki** i prof. **Wojsław,** po czym uchwalono rezolucję, że **„w walce o prawa należne narodowi polskiemu w Europie — staną wszyscy solidarnie pod rozkazy Naczelnego Wodza“.**

W **Radzyniu** — dnia 25 ub. m. również społeczeństwo całe manifestowało za przyłączeniem Śląska Zaolzańskiego do Polski, uchwalając między innymi w rezolucji **„stajemy w zwartym szeregu, gotowi na pierwszy apel Naczelnego Wodza krwią zadokumentować wspólnotę narodową z rodakami za Olzą“.**

W **Kraśniku** — dn. 25 ub. m. odbył się Zjazd powiatowy działaczy O.Z.N. z udziałem około 300 osób. W Zjeździe z ramienia Rady Okręgu wziął udział przewodniczący Okręgu F. **Lechnicki** i wiceprzew. L. **Grabowski.** Zjazd był połączony z kursem dla działaczy samorządowych Obwodu janowskiego. Na zjeździe przemawiali: senator F. **Lechnicki,** insp. **Strużak** i Mgr **Mazurkiewicz,** oraz przew. Obwodu O.Z.N. Robert **Bilasiewicz.** Po zjeździe i kursie odbyło się posiedzenie Rady Obwodu janowskiego O. Z. N.

W **Siedlcach** — odbyły się zebrania przedwyborcze na terenie Obwodu siedleckiego O.Z.N. W zebraniach, urządzonych w gminach i po wsiach, wzięło udział wielu działaczy organizacyjnych i samorządowych oraz sympatyków naszego ruchu — co świadczy o zainteresowaniu naszymi pracami i głębokim zrozumieniu dla idei zjednoczenia narodowego.

W **Chełmie lubelskim** — odbyło się w dniu 24 ub. m. plenarne zebranie Rady Obwodu O.Z.N., w którym poza członkami, wzięli udział przedstawiciele Rady Okręgu.

W **Puławach** — w dniu 25 ub. m. O. Z. N. Obwodu puławskiego zorganizował manifestację społeczeństwa miejscowego za przyłączeniem Śląska Zaolzańskiego do Macierzy. Do zgromadzonych przemówił przewodniczący Oddziału O. Z. N. miasta Puław dr **Feist.** Również w tym dniu odbyła się manifestacja w **Kurowie, Opolu, Wawolnicy** i **Markuszowie.**

W **Łukowie** — dnia 25 ub. m. zorganizowano wielką manifestację w sprawie Śląska Zaolzańskiego przy udziale społeczeństwa miejscowego i okolicznych wsi.

W tych dniach odbyła się w **Biłgoraju** konferencja członków tamtejszego Obwodu O. Z. N. z udziałem władz Okręgowych w osobach przewodniczącego Rady Okręgowej F. **Lechnickiego** oraz członka Rady Okr. E. **Przeździeckiego.**

W dniu 25 ub. m. odbył się w **Lubartowie** kurs samorządowy dla działaczy O. Z. N., w którym wzięły udział zarządy Oddziałów i Zespołów O.Z.N. w liczbie 420 osób. Kurs zagaił prezes Obwodu po czym wygłoszono szereg referatów. Zarówno ilość uczestników kursu jak i żywa oraz rzeczowa dyskusja na temat poruszonych zagadnień są dowodami głębokiego zrozumienia ideologii Obozu i sumiennej pracy jego członków.

W **Biłgoraju** odbył się w tych dniach wielki wiec manifestacyjny w sprawie Śląska Zaolzańskiego, zorganizowany przez Obwód O. Z. N., organizacje społeczne i władze miejskie. W wiecu, który zamienił się w spontaniczną manifestację, wzięło udział ponad 5 tys. osób.

Manifestację zakończono uroczystym i wzruszającym do głębi ślubowaniem wywalczenia Śląska Zaolzańskiego, oraz odśpiewaniem hymnu narodowego.

W niedzielę dn. 2 b. m. odbyło się we wsi **Jastrzębie-Pludy** (pow. Siedlec) zebranie członków O.Z.N. miejscowych i z okolicy. Obrady zagaił inż **W. Musiałowicz,** po czym przemówił do zebranych redaktor „Wsi Polskiej“ Antoni **Zachemski.**

W dyskusji zabierało głos kilku gospodarzy. Na zakończenie uchwalono rezolucję z hołdem dla najwyższych władz państwowych z powodu powrotu Zaolzia do Polski oraz z pozdrowieniem dla bohaterskiego ludu śląskiego i wzniesiono okrzyk na cześć Rzeczypospolitej.

Spółdzielcza organizacja Polaków za Olzą

Kiedy pozostała część Śląska Cieszyńskiego wraca do Polski, warto przypomnieć, że jest to dzielnica o starej tradycji spółdzielczej. Na terenie Śląska Zaolzańskiego znajduje się największa polska spółdzielnia, jaka w ogóle istnieje, a mianowicie Centralne Stowarzyszenie Spożywców w Łazach.

Spółdzielczość polska na Zaolziu zorganizowana jest w dwóch związkach, a mianowicie: spółdzielczość rolnicza w Związku Spółdzielni Polskich w Cieszynie, a spółdzielczość spożywców w Związku Polskich Stowarzyszeń Spożywczych na Śląsku, w Morawskiej Ostrawie.

Do Związku Spółdzielni Polskich należało 74 spółdzielnie kredytowe, 2 spółdzielnie rolniczo-handlowe, 2 spółdz. mleczarsko - jajczarskie, 6 spółdzielni elekryfikacyjnych, 6 spółdz. spożywców, 7 stowarzyszeń domów ludowych i 6 spółdzielni i stowarzyszeń innych. Razem Związek obejmował 103 organizacje. Najliczniejszą grupę stanowiły spółdzielnie kredytowe, zrzeszające 15 tys. 453 członków. Rozporządzały one kapitałem udziałowym w wysokości 2 miln. 221 tys. koron oraz funduszami rezerwowymi — 2 miln. 502 tys. koron.

Pomimo niezwykle ciężkich warunków pracy, polskie spółdzielnie na Śląsku za Olzą utrzymywały swój stan posiadania i dobrze spełniały swą rolę gospodarczej ostoi polskości.

NIE ŻAŁUJ GROSZA NA SZKOŁY POWSZECHNE, BO OŚWIATA NIESIE ODRODZENIE WSI!

Akcja siewnikowa

Mimo wielkich korzyści, jakie daje stosowanie siewnika rzędowego, zaopatrywanie się drobnego rolnictwa w tę najpotrzebniejszą w gospodarstwie maszynę postępowało dotychczas bardzo wolno. Główną przeszkodą w tym względzie była cena siewnika, zbyt wysoka wobec małego wykorzystania maszyny w jednym drobnym gospodarstwie.

Aby umożliwić rolnictwu drobnemu zaopatrzenie się w siewniki rzędowe, Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych przystąpiło do rozwiązania tego zagadnienia, przeznaczając specjalne fundusze budżetowe na zapoczątkowanie t. zw. akcji siewnikowej.

Celem tej akcji jest upowszechnienie siewu rzędowego w gospodarstwach mniejszych przez ułatwienie nabywania siewników po zniżonych cenach i na dogodnych warunkach. Również zadaniem akcji jest skłonienie rolników do racjonalnego użytkowania siewników, polegającego przede wszystkim na wykorzystaniu pełnej wydajności roboczej maszyny podczas sezonu.

Należyte wykorzystanie maszyny może mieć miejsce w gospodarstwie o zdrowej strukturze rolnej, oczywiście przy odpowiednim poziomie wyrobienia użytkownika i jego umiejętności rolniczej. Toteż w pierwszej mierze z pomocy akcji siewnikowej korzystać mogą rolnicy zrzeszeni w Kółkach Rolniczych lub też objęci akcją organizacji gospodarstw.

Siewniki rzędowe, udzielane na warunkach ulgowych, nabywać mogą gospodarstwa posiadające do **50 ha** gruntów, przy czym stosuje się ograniczenie przydziału w rozmiarach jednego siewnika na każde 100 ha ziemi ornej. Nabywać siewniki mogą: indywidualnie właściciele gospodarstw przodowniczych, Kółka Rolnicze oraz zespoły członków Kółek Rolniczych lub organizacji gospodarstw.

Kredyt udzielony jest na warunkach ulgowych, przy czym rolnik ponosi koszt oprocentowania w wysokości 4 proc. w stosunku rocznym, a spłacalność kredytu rozciąga się na okres do 2 i pół lat. Różnicę między oprocentowaniem normalnym a ulgowym płaconym przez rolnika pokrywa Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych z własnych funduszów.

Akcja siewnikowa została zapoczątkowana w roku bieżącym i ze względu na system pracy w rolnictwie była podzielona na dwa okresy: wiosennej akcji siewnikowej i jesiennej. W okresie wiosennej akcji siewnikowej rozprowadzono 1100 sztuk siewników rzędowych, w tej liczbie większość przy pomocy kredytowej Państwowego Banku Rolnego, która wyrażała się kwotą ponad 120 tys. zł, a następnie Centralnej Kasy Spółek Rolniczych.

Jesienna pomoc siewnikowa przeprowadzona była w znacznie szerszych rozmiarach, dzięki czemu w jesieni roku bieżącego rozprowadzono wśród rolnictwa 3 tys. 100 siewników rzędowych. Należy przy tym podkreślić silny wzrost zainteresowania ze strony drobnego rolnictwa zainicjowaną akcją, co znalazło swój wyraz we wzmożonej ilości zakupów gotówkowych. Z podanej liczby siewników rzędowych, rozprowadzonych w okresie siewów jesiennych rb., według dotychczasowych danych około 30 proc. zostało nabytych przez rolnictwo za gotówkę.

Akcja siewnikowa spełniła swe zadanie nie tylko w zakresie racjonalnego siewu i dała nie tylko korzyści warsztatom rolnym, które przeszły w ten sposób na racjonalniejszą drogę gospodarowania. Akcja ta przyczyniła się również do wzmożenia prac w naszym przemyśle maszyn rolniczych, który dzięki inicjatywie Ministerstwa Rolnictwa i R. R. znalazł pełne zatrudnienie w tym dziale wytwórczości.

Wyniki tegorocznej akcji siewnikowej pozwalają sądzić, że w przyszłym roku ulgowe rozprowadzenie siewników przy pomocy Ministerstwa Rolnictwa i R.R. będzie przeprowadzane w rozmiarach nie mniejszych.

„Społem“ na F. O. N.

Rada Nadzorcza Związku „Społem“ powołała Komitet Wykonawczy zbiórki na 10 samochodów sanitarnych dla armii. Komitet zamierza zaproponować zrzeszonym w Związku spółdzielniom przeznaczenie na ten cel 1 proc. obrotów. Ze źródła tego przypuszczalnie osiągnie się około 160 tys. złotych. Dotychczas bardzo wiele spółdzielni zadeklarowało, a nawet wpłaciło składki według powyższej normy.

Wielki Konkurs Jesienny za pasem

Już z poprzednich numerów dowiedzieli się nasi Czytelnicy, że **„WIEŚ POLSKA"** urządza w najbliższym czasie **Wielki Konkurs Jesienny**, połączony z licznymi nagrodami.

Dzisiaj przypominamy, że udział w tym konkursie będą brali jedynie ci, którzy są już stałymi Prenumeratorami **„WSI POLSKIEJ"**, lub staną się Prenumeratorami w ciągu najbliższych tygodni.

Dokładne szczegóły tego konkursu i spis nagród przeznaczonych na konkurs będziemy podawali kolejno w najbliższych numerach.

Zostać Prenumeratorem **„WSI POLSKIEJ"** jest b. łatwo. Należy jedynie wyciąć niżej zamieszczony przekaz rozrachunkowy, czytelnie wypełnić i nadać go wraz z pieniędzmi w najbliższym urzędzie pocztowym, lub u listonosza wiejskiego.

Przypominamy, że prenumerata **„WSI POLSKIEJ"** wynosi **rocznie 6 złotych, półrocznie 3 zł, kwartalnie 1 zł i 50 groszy.** Ceną powyższej prenumeraty objęte są również następujące bezpłatne dodatki:

„Plon" — miesięcznik fachowo-rolny.
„Strumyk" — dwutygodnik dla dzieci.
„Wielobarwny obraz" — premia kwartalna.

Podkreślamy, że obowiązkiem każdego sumiennego Prenumeratora **„WSI POLSKIEJ"** jest namówić krewnych i sąsiadów do zaprenumerowania tak pożytecznego pisma wiejskiego, jakim jest **„WIEŚ POLSKA"**.

Właściciel rozrachunku (nazwa wydawnictwa): ....
Nr. rozrachunku **65**

Na zł .... gr ....

Wpłacający:
(nazwisko) ....
(imię) ....
Poczta: ....
miejscowość: ....
ulica ....
numer domu .... numer mieszkania ....

Dzień wpłaty

PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY
Nr. rozrachunku **65**

na zł .... gr ....
złote słownie .... gr jak wyżej

Właściciel rozrachunku (nazwa wydawnictwa):

„WIEŚ POLSKA“
ul. Wojciecha Górskiego 6

POCZTA: Warszawa 1

Podpis przyjmującego	Dzień wpłaty	Numer nadawczy	Stempel okręgowy

Przekaz rozrachunkowy
M. P. i T. Nr 122/pocz. (XI.36) 2.000.000

Kiedy nawozić pod okopowe i jak wykonać orkę przed zimą

Kiedy nawozić pod okopowe? Na takie pytanie rolnik odpowiada zazwyczaj, że wtedy, kiedy pod inwentarzem urobiło się trochę gnoju i jest już co wozić w pole. Odpowiedź w zasadzie zupełnie słuszna, gdyż trudno żądać, ażeby wywozić wtedy, kiedy gnoju nie ma; pomimo to jednak trzeba się zastanowić nad pytaniem, jaką wartość posiada nawożenie jesienne, a jaką nawożenie wiosenne.

Nim odpowiemy na to pytanie, zastanówmy się, jaka jest skuteczność działania samego obornika w glebie i w jakim czasie ona następuje. Otóż obornik, nim zostanie przez rośliny przyswajalny, musi się rozłożyć. Rozkładanie obornika przez drobnoustroje następuje nie od razu, a stopniowo po pewnym czasie. Całkowite rozłożenie obornika następuje dopiero po kilku miesiącach i dopiero wówczas najskuteczniej działa.

Jeżeli nawóz damy na wiosnę odrazu pod korzeń, roślina przez dłuższy okres czasu nie może z niego korzystać, ponieważ jest jeszcze nie rozłożony i dopiero później prawie pod koniec wegetacji, następuje całkowite rozłożenie, lecz wówczas najmniej z niego może skorzystać. A chodzi właśnie o to, by roślina miała dostateczną ilość pokarmów wtedy, kiedy jest młoda, kiedy się najlepiej rozwija. Wprawdzie nawóz nam nie przepadnie, bo będzie wykorzystany przez następną roślinę, lecz to nie jest racjonalna gospodarka nawozowa i dobry gospodarz będzie jej zawsze unikał.

Z powyższych dowodzeń wynika jasno, że jesienne nawożenie jest zawsze skuteczniejsze od nawożenia wiosennego, ponieważ w czasie jesiennym i zimowym gnój dobrze się rozłoży i na wiosnę młodym roślinkom dostarcza gotowego pokarmu. Nawet wywożenie gnoju na pola zimą i przyorywanie go podczas kilkudniowych odwilży, jakie w wielu okolicach Polski zdarzają się nawet w grudniu i styczniu, daje lepsze wyniki, aniżeli nawożenie wiosenne.

Ponieważ jednak rolnik nawozi wtedy, kiedy uzbiera odpowiednią ilość gnoju wobec czego z musu wywozi gnój i jesienią i zimą i na wiosnę. W związku z tym musimy się zastanowić nad pytaniem, jak pogodzić to z orką przedzimową; a z góry musimy sobie powiedzieć, że takie pogodzenie nie jest bynajmniej łatwe i że w niektórych razach całkowicie dobrego rozwiązania tych trudności nie znajdziemy.

A więc przy nawożeniu jesiennym trudność taką znajdujemy w pogodzeniu głębokiej orki przedzimowej z przykrywaniem gnoju. Chodzi bowiem o to, by gnoju za głęboko nie przyorać, ponieważ nie byłby przez rośliny dobrze wykorzystany. Trudność tę możemy usunąć w ten sposób, że idziemy za pługiem z grabiami i nagrabiamy nawóz na skibę. Kosztuje to wprawdzie znacznie więcej pracy dodatkowej, lecz daje dobre rozwiązanie. Możemy też orać płycej z pogłębiaczem, wówczas nawozu za głęboko nie przeorzemy, a tylko spulchniamy spodnie warstwy nie wyrzucając ich na powierzchnię. Sposób ten jest względnie najmniej kłopotliwy, ale za to wymaga on zrezygnowania z wydobycia na wierzch głębszych warstw roli, które zamiast tego jedynie spulchniamy pogłębiaczem; sposób ten można by polecać na rolach posiadających „starą kulturę“ i od dawna uprawianych głęboko, ale unikać by go należało tam wszędzie, gdzie dopiero wprowadzamy kulturę i gdzie warstwy głębsze wymagają dopiero doprawienia.

Następny sposób, również dobry i bardzo często stosowany będzie następujący: wywozimy nawóz wczesną jesienią i przyorujemy go średnio głęboko, a dopiero późną jesienią robimy orkę zasadniczą — głęboką. Mamy tutaj trudność taką, że gnój nie rozłożony, przy orce zasadniczej — przedzimowej ciągnie się za pługiem, lecz to jest szczegół mało znaczący, na który zazwyczaj nie zwraca się uwagi.

Albo też możemy się urządzić w ten sposób (lecz ten będzie najgorszy), że wcześniejszą jesienią dajemy orkę głęboką, następnie ją zabronowujemy i dopiero późną jesienią wywozimy nawóz odrazu go rozstrząsając, przy czym możemy go przyorać zaraz albo w zimie podczas odwilży średnio głęboko. Zaleca się to szczególnie tam, gdzie przed zimą mamy większy zapas gnoju; lecz przy takiej uprawie musimy z powrotem zaorać wydobyte z głębi warstwy roli, które z tego względu nie będą mogły być poddane dostatecznej działalności czynników atmosferycznych.

Przy wyborze sposobu rolnik winien się kierować przede wszystkim rozkładem robót gospodarskich, oraz zapasem gnoju jaki w danym czasie posiada. Tym niemniej powinien zawsze starać się o to, by pod okopowe wywieźć nawóz w jesieni, gdyż to mu da znacznie lepszy wynik aniżeli nawożenie wiosenne. W tym celu trzeba sobie ułożyć płodozmian (następstwo roślin po sobie) tak, by wywożenie obornika pod właściwe rośliny przypadło w jesieni.

Dotychczas mówiłem o nawożeniu obornikiem, gdyż to jest podstawową rzeczą przy uprawie okopowych ze względu na konieczność zasilenia roli próchnicą oraz wzbudzenia intensywnego życia bakterialnego. Bardzo często jednak będziemy zasilali okopowe nawozami sztucznymi, lecz z tym już żadnego kłopotu nie będzie, ponieważ nawozy te dajemy najczęściej na wiosnę wprost pod korzeń, względnie część z nich — na przykład azotowe pod buraki i marchew stosujemy pogłównie.

Wracając jeszcze do części uprawowej, w kilku słowach pragnę przypomnieć, że okopowe wymagają roli głęboko i dobrze uprawnej, dobrze wychwaszczonej i wynawożonej. Jeżeli ktoś nie ma roli głęboko uprawnej, powinien ją pogłębiać stopniowo, wyrzucając corocznie przy orce przedzimowej na wierzch, warstwę martwicy dwu do trzechcentymetrowej grubości, która poddana w ten sposób silniejszemu działaniu czynników atmosferycznych, oraz zmieszana z resztą ziemi, zamieni się w glebę uprawną. Byłoby natomiast bardzo niebezpiecznym wyorywać odrazu na wierzch grubszą warstwę martwicy, gdyż mogłoby to spowodować całkowite zatrucie roślin. Pogłębienie warstwy uprawnej roli możemy osiągnąć jeszcze przy pomocy pogłębiacza. W tym celu za pługiem puszczamy pogłębiacz, który spulchnia głębsze warstwy nie wyrzucając ich na wierzch. Do tak wzruszonej ziemi dostaje się powietrze i korzonki roślin, które stopniowo ją poprawiają, czyniąc z niej warstwę użyteczną rolniczo. W następnym roku możemy już taką warstwę bez większej obawy wyorać na wierzch.

Jeżeli chodzi o orki przedzimowe, to tych nie trzeba przed zimą bronować, a tylko zostawić w ostrej skibie. **St. P.**

Narady spółdzielni rolniczo-handlowych w sprawie dostawy dla wojska

Pod koniec ub. miesiąca odbyła sie w Białymstoku konferencja powiatowych spółdzielni rolniczo - handlowych woj. białostockiego i poleskiego, zwołana przez Okr. Związek Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo - Gospodarczych w Białymstoku. W konferencji prócz kierowników spółdzielni rolniczo - handlowych wzięli udział przedstawiciele Intendentury Dow. Okr. Korp. 3 Izby Rolniczej, Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych, Urzędu Wojewódzkiego, Związku Gospodarczego Spółdzielni Rolniczo - Handlowych, Centralnej Kasy Spółek Rolniczych w Warszawie, oraz Wojewódzkiego Towarzystwa Organizacyj i Kółek Rolniczych. Przedmiotem konferencji było omówienie sprawy dostawy dla wojska oraz współpracy powiatowych spółdzielni ze spółdzielniami wiejskimi.

Sumienny Prenumerator opłaca prenumeratę „WSI POLSKIEJ“ nie tylko za siebie, lecz dba również i o to, by i sąsiad jego „WIEŚ POLSKA“ zamówił i prenumeratę opłacił.

Dzień nadesłania

Nr. listy rozrachunkowej

Wpisał

Sprawdził

Miejsce dla pisemnych wskazówek, dotyczących tytułu wpłaty oraz okresu, czasu do którego wpłata się odnosi. Korespodencja, zawierająca treść inną, podlega opłacie przez naklejenie znaczka pocztowego w wysokości opłaty za kartkę pocztową.

Wpłacam (y) tytułem prenumeraty „Wsi Polskiej“

miesięcznej 50 gr od . . . do . . . zł . . gr . .
kwartalnej 1.50 zł od . . . do . . . zł . . gr . .
półrocznej 3 zł od . . . do . . . zł . . gr . .
rocznej 6 zł od . . . do . . . zł . . gr . .

Wiejski Poradnik Prawny

Ob. Częstochowianin w pow. radomskim. Utrata praw obywatelskich i publicznych należy do tak zwanych kar dodatkowych, jak je nazywa artykuł 44 kodeksu karnego. Jeśli wyrok Sądu o karach dodatkowych nie wspomina — to znaczy, że Sąd skazanego nie pozbawił praw obywatelskich i honorowych. Zgodnie z artykułem 64 kodeksu karnego — jeżeli w ciągu 3 miesięcy po upływie okresu zawieszenia, Sąd nie zarządzi wykonania kary, **skazanie uważa się za niebyłe,** a skazany odzyskuje prawa wyborcze, prawa udziału w wymiarze sprawiedliwości, prawa rodzicielskie lub opiekuńcze, prawa wykonywania zawodu oraz zdolność do uzyskania innych praw utraconych. A więc powyższych wyjaśnień nie ma wątpliwości w poruszonej przez Was sprawie. Na pytania w Sądzie osoba skazana na karę pozbawienia wolności z zawieszeniem jej wykonania winna odpowiadać tak, jak istotnie było.

Artykuł 565 kodeksu Postępowania Karnego ma brzmienie następujące: „Uznając, że skazany na łaskę nie zasługuje. Sąd pierwszej instancji wydaje postanowienie o pozostawieniu prośby bez dalszego biegu". Areszt może obejmować tylko te sumy, jakie należą się osobie, na którą opiewa wyrok. Innych sum, a więc cudzych, zajmować nie wolno. W sprawie postępowania egzekucyjnego władz skarbowych obowiązuje Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 25 czerwca 1932 roku (Dz. U. Nr 62 pozycja 586 z 1932 roku). Według § 42 wyżej powołanego rozporządzenia następujące mienie nie podlega egzekucji: 1) sprzęty domowe, pościel, bielizna, ubranie codzienne, niezbędne dla zobowiązanego i członków jego rodziny, 2) przedmioty używane z powodu ułomności przez zobowiązanego i jego rodzinę, 3) zapasy żywności i opału, niezbędne dla zobowiązanego, jego rodziny i jego służby na okres jednego miesiąca, 4) krowa dojna albo dwie kozy lub trzy owce, albo jedna świnia wraz z zapasem paszy i ściółki aż do czasu najbliższych zbiorów, o ile te zwierzęta są niezbędne dla wyżywienia zobowiązanego, jego rodziny i jego służby, 5) przedmioty i surowce, niezbędne do osobistego zarobkowania zobowiązanego pracującego ręcznie, 6) przedmioty niezbędne do pełnienia służby lub wykonywania zawodu oraz przyzwoite ubranie zobowiązanego pracującego umysłowo, 7) u zobowiązanego, który pobiera periodyczne wynagrodzenie z tytułu stosunku służbowego prawno - publicznego lub z tytułu umowy o pracę — pieniądze w kwocie odpowiadającej części wynagrodzenia za czas do najbliższego terminu wypłaty, 8) u zobowiązanego, który nie otrzymuje stałego wynagrodzenia za pracę — pieniądze niezbędne dla niego i jego rodziny na utrzymanie przez jeden tydzień, 9) przedmioty dane zobowiązanemu celem poratowania jego i jego rodziny w razie klęski z powodu nadzwyczajnych wypadków, choroby lub śmierci, oraz zasiłki i wsparcia udzielone w takich przypadkach, o ile przedmioty te lub fundusze dla tych celów są mu jeszcze potrzebne, 10) przedmioty, służące zobowiązaniu i jego rodzinie do wykonywania praktyk religijnych lub niezbędne do nauki, 11) ordery honorowe, obrączki ślubne, listy, papiery familijne lub inne papiery osobiste zobowiązanego oraz jego księgi rachunkowe, 12) przedmioty codziennego użytku, potrzebne zobowiązanemu, które mogą być sprzedane tylko za bezcen, a dla zobowiązanego mają znaczną wartość użytkowa, 13) przedmioty — które mają służyć do pochowania zmarłego członka rodziny, 14) przedmioty służbie bożej poświęcone, 15) wsparcia wyznaczone zobowiązaniem dla poratowania jego lub jego rodziny w czasie choroby, śmierci lub innej klęski, 16) zasiłki pieniężne z tytułu ubezpieczenia na wypadek choroby i zabezpieczenia na wypadek bezrobocia, 17) sumy i świadczenia w naturze, przeznaczone na pokrycie wydatków lub wyjazdów w sprawach służbowych, 18) stypendia na kształcenie się, 19) świadczenia periodyczne, mające charakter nagród honorowych, 20) należności pośmiertne z tytułu zapomogi lub zaopatrzenia jednorazowego pod jakąkolwiek bądź nazwą albo z tytułu ubezpieczenia kosztów pogrzebowych, 21) odszkodowania, należące się zobowiązanemu od zakładu ubezpieczeń z umów o ubezpieczenie budynków lub ich przynależności (nieruchomości z przeznaczenia), — jeżeli mają być zużyte na odbudowanie ubezpieczonych budynków lub na uzupełnienie ich przynależności.

O ograniczeniu egzekucji w sprawach sądowo - cywilnych mówią artykuły 569, 570, 571 i 572 Kodeksu Postępowania Cywilnego. Krótko mówiąc są to podobne ograniczenia jak przy egzekucji skarbowej podatków.

Ob. B. Sokólski w pow. sokólskim. Podczas komasacji gruntów można przed Komisarzem Ziemskim spisywać ugody, na mocy których można przepisywać tytuły własności do gruntów. Jeśli wtedy grunt przedkomasacyjny był na niego przepisany i nowa kolonia wraz z bundynkami figuruje na niego to grunt stanowi jego wyłączną własność i wtedy on może robić z gruntem, co mu się podoba. A więc może grunt ten sprzedać. Jeśli zaś grunt zapisany jest na Was — to nic on nie może poradzić i gruntu jako cudzej własności sprzedać mu nie wolno. W drugiej sprawie należy wystąpić do Sądu o zasądzenie sumy, jaka została wręczona stronie przeciwnej. Sprawę powinniście wygrać — trzeba tylko pilnować dobrze sprawy.

Pamiętajcie, że...

— największym jeziorem na świecie, poza morzem Kaspijskim, posiadającym powierzchnię 438 tys. km². jest jezioro Górne w Ameryce Północnej o powierzchni 83,3 tys. km². Na dwóch następnych miejscach figurują jezioro Victoria w Afryce (68,8 tys. km²) i Aralskie w Azji (67,8 tys. km²).

— w Polsce do największych jezior zalicza się Narocz, Dryświaty, Gopło i Drywiaty. Najgłębsze jezioro — to Czarny Staw nad Morskim Okiem.

— Rumunia według ostatnich obliczeń posiada 19 i pół miliona mieszkańców, w tym m. in. przeszło 8 tysięcy w wieku ponad 90 do 100 lat a blisko 1100 od 100 lat wzwyż.

— pierwszą na świecie linią kolejową była linia Liverpool—Manchester, wybudowana w r. 1826. Pierwszy na świecie rozkład jazdy wydała właśnie wspomniana linia w r. 1839.

— na Węgrzech przypada na 10.000 mieszkańców 10,5 lekarzy, we Włoszech 8,5, w Szwajcarii 8,2, na Łotwie 7,9, w Czechosłowacji 7,4, w Niemczech 7,3, w Holandii 7, we Francji 6,1, w Rosji Sowieckiej 5, w Szwecji 4,2, a w Polsce 3,7.

— w Stanach Zjednoczonych jest bibliotek, zawierających co najmniej 100.000 tomów — 160. Posiadają one łącznie 46,7 milionów tomów. W Z.S.R.R. istnieje takich bibliotek 106 i mają razem 37,4 mil. tomów, w Niemczech 101 (34,7 milionów tomów), we Francji 73 (23,4 miliony), a w Polsce 27 (5,9 milionów tomów).

— Grenladia jest największą wyspą świata. Położona na Oceanie Lodowatym posiada powierzchnię 2.174 tys. km². Drugie miejsce co do wielkości zajmuje Nowa Gwinea na Oceanie Spokojnym (786 tys. km²), trzecie Borneo, również na tym oceanie (735 tys. km²), czwarte — Madagaskar na oceanie Indyjskim (620 tys. km²).

— agencje prasowe posługują się przy zbieraniu i przekazywaniu informacyj najszybszymi i najbardziej nowoczesnymi środkami komunikowania się: radio-telegrafem, radiofonią, telefonem, teleskryptorami, czyli dalekopisami, telegrafem.

— ciągnienia Loterii Klasowej odbywają się publicznie w sposób widoczny dla wszystkich obecnych na sali ciągnień.

— na wyniki ciągnień czekają liczne rzesze „graczy loteryjnych", z których nie jeden po ciągnieniu, dzięki wygranej, poprawi swój byt.

— dnia 19 października rozpocznie się ciągnienie I klasy 43-ej Loterii Klasowej. Szanse wygrania w tej loterii są równie duże, jak w dwóch poprzednich, a to dzięki przeprowadzonej w swoim czasie reformie, polegającej na zmniejszeniu ilości losów i podziałowi losu na 5 części.

Odpowiedzi Redakcji

P. Wojciech Skaczkowski osada Wołczek: Uwagi Pana są słuszne. A za tym w nadchodzących wyborach lud wiejski winien zadecydować przede wszystkim o składzie posłów i senatorów Izb Ustawodawczych. Dążeniem Rządu Rzplitej, Obozu Zjednoczenia Narodowego jest, by do Sejmu i Senatu weszli ludzie najwartościowsi, którym dobro Narodu i Państwa prawdziwie leży na sercu. Potężne rzesze chłopskie, które staną przy urnach wyborczych, rzucą głosy na ludzi szczerze wsi oddanych. Parlament z takich ludzi złożony, przystąpi do usuwania bolączek chłopskich, o których Pan pisze. Życzymy Panu powodzenia w pracy społecznej i gospodarczej i prosimy o dalszą korespondencję. Cześć!

P. Andrzej Szczur, Nieporęt: Z ostatniego artykułu Pana nie możemy skorzystać, gdyż na ten temat pisał już Pan obszerniej w jednym z poprzednich numerów. Prosimy natomiast o wiadomości z tamtejszego terenu, które chętnie umieścimy, gdy będą ciekawe i interesujące. Cześć!

P. Ludomir Okcad, Czortków: Jeden z przysłanych artykułów dajemy w dzisiejszym numerze, drugi zatrzymujemy. Inne artykuły, które Pan ma w zapasie, prosimy przysłać. Gdy ukażą się dobre — będą drukowane.

Numery „Wsi Polskiej" z b. roku Administracja Panu wyśle wraz z dodatkami — premiami, po uiszczeniu należności.

Adres organizacji młodzieży wiejskiej O. Z. N. brzmi: Warszawa, Związek Młodej Polski, ul. Wiejska 11 — sekcja wiejska.

Prosimy o dalszą współpracę i życzymy powodzenia. Cześć!

Jaskółki — pomocnicami w gospodarstwie

W pobliżu miejscowości Toelz w Górnej Bawarii w Niemczech znajduje się na jednym z większych gospodarstw istny „raj" ptasi. Dzięki dobrotliwemu sercu gospodarza znajduje tam swą siedzibę w lecie około 80 tys. sztuk ptaków, w tym ponad 200 tys. jaskółek, przy czym te ostatnie okazały się nieocenionymi pomocnikami w tępieniu much i innych owadów. Według obliczeń podczas lata zjadają one w ciągu jednego dnia około 32 centnarów różnych szkodników, przez co obory i stajnie, jak również ogrody warzywne i owocowe zostały prawie zupełnie oczyszczone od tej plagi. Stwierdzono też tam, że krowy, którym nie dokuczają muchy czy inne owady, dają znacznie więcej mleka...

RADIO NA WSI

NIEDZIELA, DNIA 9 PAŹDZIERNIKA

Godz. 8 min. 15: Nadana zostanie „Gazetka rolnicza“, która, jak zwykle, przyniesie ciekawe informacje z życia wsi oraz wiadomości dotyczące polskiego rolnictwa.

Godz. 8 min. 30: „Przegląd rynków produktów rolnych“, po czym poranną audycję dla wsi zakończy koncert.

Godz. 9 min. 15: Transmisja z uroczystości konsekracji kościoła ks. ks. Salezjanów z Debnika.

Godz. 11 min. 45: Program oświatowy w sezonie jesienno-zimowym omówi Henryk Mościcki.

Godz. 15: Pogadanka gospodarcza St. Sienickiego p. t. „O czym radzić w Kółkach Rolniczych“. W tej gawędzie mówca wskaże najważniejsze sprawy, które powinny stać się przedmiotem obrad Kółek Rolniczych o tej porze.

Godz. 15 min. 15: Insp. K. Żuławski wygłosi pogadankę z działu „Organizacja gospodarstw“ p. t. „Uprawy jesienne i nawożenie“.

Godz. 15 min. 30: Koncert dla wsi w wykonaniu Jana Różewicza.

Godz. 16: Odczytany zostanie fragment z powieści Edwarda Kudelskiego p. t. „Majster i czeladnik“.

PONIEDZIAŁEK, DNIA 10 PAŹDZIERNIKA

Godz. 13: Pogadanki dla kupców i rzemieślników.

Godz. 15: Słuchowisko dla młodzieży: „Ania znajduje przyjaciółkę“.

Godz. 17 min. 15: „Litwa współczesna“ — reportaż.

Godz. 18: Pogadankę p. t. „Uniwersytet chłopski — szkołą życia“ — wygłosi Marian Wojciechowski.

Godz. 18 min. 20: Młody rolnik z powiatu piotrkowskiego Ignacy Nojek wygłosi pogadankę p. t. „O poprawę naszego bytu“.

WTOREK, DNIA 11 PAŹDZIERNIKA

Godz. 15: „Mam 13 lat“ — powieść dla młodzieży.

Godz. 17: Z życia wielkiej uczonej Marii Skłodowskiej-Curie — odczyt.

Godz. 18: „Skrzynka rolnicza“ inż. W. Tarkowskiego.

Godz. 18 min. 15: Aktualną pogadankę rolniczą p. t. „O jesiennym wapnowaniu pól“ — wygłosi inż. Jerzy Potemkowski.

ŚRODA, DNIA 12 PAŹDZIERNIKA

Godz. 16 min. 15: „Dom i szkoła“ — momenty wychowawcze w nauczaniu — odczyt.

Godz. 17: „Józef Piłsudski w Magdeburgu“ — odczyt.

Godz. 18: Pogadankę p. t. „Zadrzewienie dróg — troską samorządu“ — wygłosi K. Wilmański, rolnik z pow. łęczyckiego.

Godz. 18 min. 20: Inż. Irena Niewodniczańska w pogadance p. t. „Przegląd prasy rolniczej“ — mówić będzie o tym, co ciekawego przyniosły pisma rolnicze krajowe i zagraniczne.

CZWARTEK, DNIA 13 PAŹDZIERNIKA

Godz. 15: „Świat w kolorach“ — pogadanka dla młodzieży.

Godz. 18: Audycja dla młodzieży wiejskiej w opracowaniu Mariana Napiórkowskiego i inż. Zygmunta Kobylińskiego p. t. „Przysposobienie rolnicze w tym roku“.

PIĄTEK, DNIA 14 PAŹDZIERNIKA

Godz. 15: „Na szerokim świecie“ — audycja dla młodzieży.

Godz. 18: Pogadanka Fortunata Starzyńskiego p. t. „Nie powtarzajmy błędów w uprawach przedzimowych“.

Godz. 18 min. 20: Aktualna pogadanka rolnicza.

SOBOTA, DNIA 15 PAŹDZIERNIKA

Godz. 15: „Leśne rachuneczki“ — słuchowisko dla dzieci.

Godz. 17: Stare i nowe Chiny — reportaż.

Godz. 18: Nadana zostanie „Skrzynka rolnicza“ inż. W. Tarkowskiego.

Godz. 18 min. 20: Pogadanka Jana Frankowskiego p. t. „Szkoły rolnicze“ (z Poznania).

Nowy układ programów Polskiego Radia

Z początkiem października Polskie Radio rozpoczęło nowy sezon programowy. W stosunku do lat ubiegłych nowy sezon przyniesie zasadniczą zmianę układu programu Polskiego Radia. Nowy program zrywa — wszędzie tam, gdzie to jest tylko możliwe — ze sztywnym podziałem godzin między poszczególne audycje, tworząc wzamian za to w pewnych godzinach dnia całe bloki audycyj układanych z tygodnia na tydzień, zgodnie z założeniami artystycznymi, wychowawczymi i społecznymi jakie stale przyświecają pracy radiowej. Dzięki tej nowej metodzie układu programów radiowych — programy Polskiego Radia tworzyć będą jak najbardziej jednolitą całość ideową i artystyczną W godzinach największego słuchania, a więc popołudniowych, wieczornych i nocnych — Polskie Radio przewiduje w codziennym programie, z wyjątkiem programów sobotnich i niedzielnych, trzy główne bloki audycyj. Od godz. 16-ej do 19-ej — blok audycyj oświatowych; od godz. 19-tej do 21-ej — blok audycyj informacyjno - rozrywkowych; od godz. 21-ej do 23-ej — blok audycyj dla słuchaczy na wysokim poziomie wymagań programowych.

W bloku audycyj oświatowych dawać będzie Polskie radio dostępną dla wszystkich muzykę o charakterze poważnym i kształcącym, oraz audycje słowne, popularyzujące wiedzę. Następny blok audycyj, wieczornych w porze kolacji, dawać będzie słuchaczom wszystko to, co jest aktualnością chwili bieżącej, a więc dzienniki, pogadanki aktualne, transmisje, sport oraz muzykę rozrywkową. Trzeci wreszcie blok audycyj, z wyjątkiem sobót i niedziel, kiedy będzie miał charakter rozrywkowy dla najszerszych warstw, przeznaczony jest dla tych słuchaczy, którzy od radia wymagają przeżyć artystycznych i literackich na najwyższym poziomie. W tych godzinach nadawać będzie radio muzykę poważną, audycje literackie oraz naukę. Tego rodzaju układ programu pozwoli słuchaczom orientować się z góry, jakiego typu audycyj można oczekiwać od radia w pewnych na stałe określonych godzinach.

Prenumerator „Wsi Polskiej“ winien nie tylko sam opłacać gazetę, lecz zachęcić również i sąsiada do jej zaprenumerowania.

Ciekawostki

Od 450 lat palimy tytoń

Trudno sobie wyobrazić nam, którą lubimy „popykać“ fajeczkę, którą rozkaszujemy się papierosem — że kiedyś w Europie palenie tytoniu w ogóle nie istniało. A jednak tak było, bo datuje się ono zaledwie od 450 lat. Zawdzięczamy zaś ten przyjemny nałóg Anglikowi, sir Walterowi Raleigh, który to, powróciwszy z Ameryki, przywiózł ze sobą fajkę i tytoń, które otrzymał od tamtejszych Indian. Wywołało to wielką sensację w Anglii — toteż Anglicy poszli szybko za przykładem sir Waltera. Stąd też palenie tytoniu rozeszło się jak jakaś „zaraza“ po całej Europie, przy czym przyczyniły się do tego bardzo najrozmaitsze wojny, toczące się podówczas w krajach europejskich. Z czasem nie było dosłownie ani jednej chaty chłopskiej, w którejby nie królowała fajka. Daremne też okazały się wszelkie wysiłki rządów i kościoła, by ludziska powstrzymać od tego „nałogu“. Księża bez skutku zaklinali z ambon, ażeby porzucono ten „zwyczaj diabelski“, sprawiający, że „w kościele trudno oddechać z powodu piekielnego wyziewu“. Palaczom bowiem przyszli z pomocą lekarze, głosząc, że tytoń chroni od chorób. W bezsilności swej władze starały się przynajmniej ograniczyć palenie publicznie. Ale i to nie pomogło. „Zaraza“ palenia objęła wszystkich — nawet kobiety i odtąd panuje już wszędzie... Wiadomo: zakazany owoc najlepiej smakuje...

Pokrzywa... dobrodziejstwem ludzkości

Wiemy z własnego doświadczenia, ile kłopotu sprawiają nam pokrzywy, rosnące nieraz całą gromadą koło naszych zagród, czy nawet gdzie indziej. Dzięki temu, iż łodyga i liście tej rośliny pokryte są maleńkimi włoskami, zagłębiającymi się pod skórę przy dotknięciu i wydzielającymi piekący płyn, omijamy ją najczęściej, bo i po cóż ma nas ona „poparzyć“ — jak mawiamy. Tymczasem jednak ta znienawidzono przez nas roślina posiada liczne właściwości lecznicze, jak to wykazał ostatnio francuski lekarz dr Lecrerc. Według twierdzeń tego uczonego, pokrzywa zapobiega wielu dolegliwościom, a nawet leczy je bardzo skutecznie. Ma ona bardzo dobrze tamować krwotoki oraz wywierać dobroczynny wpływ na serce, kiszki i wątrobę. Jak wykazało doświadczenie, pokrzywa leczy doskonale gruźlicę u zwierząt, a wyciąg z niej jest dobry, prawie że nie zastąpionym środkiem leczniczym na bezkrwistość u ludzi.

Przedpłata wynosi:

rocznie	6 zł
półrocznie	3 zł
kwartalnie	1 zł 50 gr.
miesięcznie	— zł 50 gr.

Przedpłata na Ameryke:

rocznie	1 dolar 50 cent.
półrocznie	75 cent.
1 egzemplarz	4 cent.

Przedpłata na Francje: rocznie 50 franków, półrocznie 25 franków

Przedpłata na Niemcy: rocznie — 8 marek, półrocznie — 4 marki

Nr konta P. K. O. 576.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
WARSZAWA 1,
ulica Wojciecha Górskiego 6.
Telefon 524-06.

Redakcja rękopisów nie zwraca.
Za dział ogłoszeń nie odpowiada.

Ceny ogłoszeń:

za tekstem	cała strona	400 zł
„ „	½ strony	200 zł
„ „	¼ strony	100 zł
„ „	⅛ strony	50 zł
w tekście	cała strona	500 zł
„	½ strony	250 zł
„	¼ strony	125 zł
„	⅛ strony	70 zł

Za wiersz milimetrowy 1-szpaltowy za tekstem, szerokość łamu 75 mm — 60 groszy, za taktż w tekście — 70 groszy.

Redaktor odpowiedzialny: MIKOŁAJ MICHALSKI — Wydawca: OBÓZ ZJEDNOCZENIA NARODOWEGO — p. o. Redaktor naczelny: ANTONI ZACHEMSKI

Drukarnia „Dom Prasy“ S. A., Warszawa, Marszałkowska 3, Centrala telef. 8-02-40.